Ner 3. Kraków 4 Stycznia — Sobota. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Kraków 3 stycznia.

Że wszystkie dzienniki rosyjskie w Europie, a p. Kisielew w Rzymie, przedstawiają sprawę duchowieństwa naszego w Królestwie Polskiem, jako czysto rewolucyjną, bezbożną i co gorsza religii za maskę tylko używającą — nie dziwi nas wcale. Ale dziwi nas, gdy sprawa ta w katolikach napotyka nietylko oziębłość i obojętność, ale nawet gdy przez nich zostaje oskarżoną o niereligijność a nawet o hypokryzyę. Owa praca katolicka na cześć schyzmy, owa praca polska na rzecz Rosyi, nie w nas tylko budzi podziwienie, nie nas tylko oburza. Oburzenie nasze podziela dziennik francuski *Le Monde* i występuje dziś z artykułem wstępnym, odpierającym zwycięzko podobne oskarżenia, które po liście Ojca śgo do Arcybiskupa warszawskiego uwłaczają niezaprzeczenie powadze Stolicy śtéj. Dziennik *Le Monde* nie jest podejrzanym u katolików o rewolucyę, jest sędzią zresztą całkiem bezstronnym, a w sprawach Kościoła się tyczących, surowym i kompetentnym; przeto chociaż niezwykliśmy na tem miejscu podawać artykułów obcych dzienników, czynimy tym razem wyjątek i powtórzymy w wiernem tłomaczeniu obronę francuskiego dziennika. Jakże to smutno powiedzieć, że sprawa, którą tak odważnie i męczeńsko podjęło duchowieństwo nasze podaniem adresu Biskupów Namiestnikowi Lambertowi, potrzebuje obrony! Oto co pisze *le Monde* w ostatnim numerze grudniowym:

Ile razy w epoce upłynionéj od zaprowadzenia chrystyanizmu, mocny nadużywał siły aby uciskać słabego bez obrony, wznosił się głos na korzyść nieszczęśliwego, głos odważny i potężny, którego ludzie mogą nie słuchać, ale Bóg zawsze go usłyszy i wysłucha. Głosem tym są głosy Pasterzy kościoła, a zwłaszcza głos Księcia Pasterzy. Przyodziany od Chrystusa w prawo podtrzymywania swych Braci, nie chybił nigdy w pełnieniu téj kosztownéj prerogatywy; i za naszych czasów, gdy się wielkie prześladowanie zapaliło, w którém tyrania bez żadnego wędzidła nieprzestaje wymierzać ciosów na lud bezbronny, który nawzajem cierpieć nieprzestaje, — Stolica święta podniosła głos za uciśnionemi przeciw ich prześladowcom.

Polska byłaby zbyt nieszczęśliwą, gdyby wtedy gdy wszelka pomoc ludzka jéj chybiła, Zastępca Chrystusów nie był do niéj wspaniale przemówił, aby ją pobłogosławić i zachęcić, równie jak okryć wstydem zbrodnie Rosyi, ogłaszając je w obliczu świata. Ale Brewe Ojca ś. wysłane w czerwcu r. z. do Arcybiskupa warszawskiego i ogłoszone kilka tygodni temu w dziennikach, jest dla Polaków najwyraźniejszém świadectwem, że sprawa ich jest sprawiedliwą, jakoteż jest rękojmią, że pewno zwycięży; bo Brewe to daje im całe moralne poparcie powagi najwyższéj, a tém samem i najsilniejszéj jaka jest na świecie.

To też list ów apostolski przyjęty w Polsce z najżywszą radością i z najgłębszą wdzięcznością, zyskał powszechne we Francyi oklaski, jako wspaniały krok ku nieszczęśliwemu narodowi, który przez swe długie cierpienia, szlachetne przymioty swoje i znakomite zasługi, godnym jest najgorętszych naszych sympatyj; szczególniéj zaś oklaski katolików, którzy w liście tym widzieli nowy dowód czułości i przywiązania Ojca do części rodziny w wierze swéj prześladowanéj.

Jednakowoż nie możemy tego ukrywać, nawet pomiędzy katolikami Polska napotyka niekiedy obojętność a nawet oziębłość. Nie ważonoby się może jéj potępić; lecz u grobu który codzień głębiéj kopie Rosya aby ją pochować, znaleśćby można katolików posiadających tyle smutnéj odwagi, iżby w razie jéj skonu, wypowiedzieć zdołali tę zimną mowę pogrzebową: Zabili ją, nieszczęście to prawda, ale sama sobie winna. I ludzie ci mniemają, że są przyjaciołmi Polski! Nie powinniby przynajmniéj zapominać, że są z nią wiarą spokrewnieni, że chrześcianie katolicy nie powinni ani potępiać, ani pogardzać bracmi, stojącemi wiernie przy swéj religii aż do męczeństwa. Ale przyznać należy, że po Rosyanach, którzy chcą ją zniweczyć, i po demagogach, którzy ją chcą skalać, niema ona gorszych nieprzyjaciół, jak właśnie owych przyjaciół podłych i lękliwych, którzy jéj radzą, aby weszła w układy z błędem, aby ugięła głowę przed niesprawiedliwością ustaw, jakie na nią schizma prześladująca nakłada.

Skoro tylko Polska zamilczy, skoro po wstrząśnieniach które ją zachwiały, nastąpią dla niej chwile wypoczynku i milczenia, nuż klaskać w dłonie, nuż winszować jej, że się grzecznie sprawuje, dochodzi nawet do tego, że chcą wierzyć, że jest szczęśliwą. A więc nikt wiedzieć nie chce o tem, że w takich chwilach pokój jest owocem zniszczenia, a spokojność rezultatem ucisku; nieprzyjaciel jej korzysta z téj bezwładności, aby przygotować ruinę, Wtedy już wszystko jest u niej narażone: religia, układ społeczny, obyczaje, węzły rodzinne, same nawet prawa ludzkości. Praca nieustanna, to podziemna to jawna, a któréj odgłos zagłuszyć w Europie udaje się Rosyi, niweczy nieznacznie w Polsce wszystko, cokolwiek stanowi życie moralne u narodów i indywiduów. Jeszcze kilka lat milczenia, a dokazaliby, żeby zamieniła się w trupa bez ruchu, bez czucia, bez życia.

Lecz sam nadmiar nieszczęść przebudza ją; czyto obietnice, które za szczersze uważa od tych, jakiemi tylokrotnie ją łudzono, czy jutrzenka jakowej wolności sprawi, że wznosi oczy i głos ku niebu, że bezbronna w postawie spokojnej staje przeciw nieprzyjacielowi swemu oko w oko chociaż bez broni, patrząc na krew swą płynącą bez uczucia zemsty, że wreszcie zdając się zapominać na ziemskie sprawy nawet najdroższe, upomina się o wolność wiary i sumienia, a nieprzyjaciele jej podobni we wszystkiem do oprawców świętych męczenników, chcą ją skalać pierwej nim zabić. Mówią oni do rewolucyonistów: „Dajcie im pokój, to fanatyki, to ultramontanie,“ do katolików znów powiadają: „Nie wierzcie im; to są rewolucyoniści, którzy ukrywają demagogiczne powstanie pod maską religii.“ Potwarze te rozsiewane po dziennikach złotem rosyjskiem płatnych, powtarzane bywają przez tych, którzy nieraz nie wiedząc o tem stają się wspólnikami ucisku i prześladowania. I tak opinia w błąd się wprowadza, a wielu mniema, że się okazuje wielkie sprzyjanie nieszczęśliwemu narodowi gdy się westchnie nad bezskutecznością jego usiłowań.

Nie do nas należy odpowiadać tutaj na pierwsze oskarżenie, to jest że Polacy sa fanatycy, ultramontanie. Dla czytelników naszych oskarżenia wymyślone w tym kierunku, są raczej dowodami religijności w Polsce, bo wiedzą dobrze co to w naszych czasach znaczy zarzut fanatyzmu i ultramontanizmu. Bronić tylko chcemy przed katolikami innych katolików, dotkniętych w tem co dla nich najdroższego, w ich wierze, których oskarżają, że wiarą tą posługują się dla zakrycia demagogicznych intryg. Na szczęście, głos nierównie wyższy, poważniejszy, wdrażający silniejsze od wszelkich innych głosów przekonanie, będzie zamiast nas przemawiał w obronie Polski katolickiej; i łatwo przyjdzie osądzić, czy naród, który się stał ofiarą tylu niesprawiedliwości i fałszów jest rewolucyjnym, jeżeli się spokojnie domaga wolności służenia Bogu według swego sumienia. Papież nie cytuje innych faktów jak tylko niewątpliwe, z których każdy jest oskarżeniem stanowczem Rosyi.

Tu *le Monde* rozbiera list Piusa IX do Arcybiskupa Warszawskiego, wykazując wszelkie pogwałcenia wolności religijnéj na które się Ojciec S. tamże uskarża. Zwłaszcza też na niedotrzymanie konkordatu z r. 1847 zwraca uwagę dziennik francuski, przytaczając z wielką dokładnością spostrzeżenia w téj mierze dawniéj przez nas czynione. Nakoniec tak kończy piękny swój artykuł:

Takie były żądania nieraz powtarzane Stolicy Apostolskiéj; żądania, których rozbiór przyobiecany był w konkordacie, i których spełnienia spodziewać się mogli wkrótce katolicy, bez potrzeby nawet dziękowania za rozległe koncesye. Gdzie tam! Nic dotąd nie przyszło do skutku, a wszystko odrzucają stawiając niepodobne do przyjęcia warunki, wprowadzając zwłokę i przeciągając negocyacye machiawelskie, a nawet co do niektórych punktów, odmowa była całkiem brutalną. Mamy przed oczami protokóły z obrad komitetu ustanowionego w Petersburgu w r. 1855, dla rozebrania kwestyj zastrzeżonych w negocyacyach konkordatu. Okazuje się z nich w jasnem świetle zła wiara lub tyrański upór rządu rosyjskiego naprzeciw swym katolickim poddanym. Protokóły te nie były przeznaczone do ogłaszania, tego się łatwo domyśleć; na szczęście Bóg pozwolił aby dla tryumfu prawdy i sprawiedliwości wydostały się z tajemnicy w jakiéj Rosya umie pogrążać akta wiary naszéj się tyczące. Część pierwsza tych protokółów, tycząca się kwestyj po części rozwiązanych, umieszczoną była w znakomitem dziele O. Lescoeura: *Kościół katolicki w Polsce;* druga część jeszcze nie publikowana, daje poznać usposobienie rządu rosyjskiego co do wszystkich punktów, które są przedmiotem reklamacyj Stolicy Swiętéj. W przyszłym artykule, przedstawimy ich treść, według porządku jakim postępował komitet w rozbiorze i odpowiedziach.

Okazuje się, że winniśmy wdzięczność dziennikowi *le Monde* nie tylko za powyższe pełne prawdy i szczeréj przychylności wyrazy, ale nadto obietnicę ogłoszenia nieznanych nam dokumentów, z których korzystać nieomieszkamy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Poznań 30 grudnia.

W sprawozdaniu mojem o ostatniem publicznem posiedzeniu naszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nie wymieniłem członków honorowych w dniu tym wybranych. Dziś więc listę ich podaję: Pułkownik Ludwik Kamieński, książe Władysław Czartoryski, Ludwik Wołowski, Bronisław Trentowski, Julian Klaczko, Walery Kalinka, profesor Zeuschner, Dr Metzig w Lesznie, historycy Pertz w Berlinie, Smith w Kopenhadze.

Z powodu trzech podwójnych wyborów do Izby drugiéj, wyznaczono nowe wybory w Środzie i Grodzisku na dzień 7go stycznia, a dziś w Murowanéj Goślinie. Z komitetu wyborczego, podanymi są wyborcom jako kandydaci: Stanisław hr. Plater *), sędzia Łyskowski z Prus królewskich, i pan Kantak. Nie wątpimy, że wyborcy tych trzech okręgów, niemniéj jak przy pierwszych wyborach, okażą zgodę i karności tem więcéj, że obecnie silny manewr przeciw tym wyborom jest skierowanym, zachęcaniem wyborców włościańskich, by z pośród siebie stawili kandydatów. Nie wątpimy, że zdrowy zmysł ludu naszego, oprze się téj pokusie, aczkolwiek np. w Murowanéj Goślinie chodzi tylko o uwiedzenie kilkunastu głosów włościańskich, do których wyborcy niemieccy chcą się przyłączyć. Rezultat wszelako ostateczny byłby ten sam, bo poseł z stanu włościańskiego niezawodnieby należał do koła sejmowego polskiego, ale taktyka na to obrachowana, by obalić urok zgody, organizacyi; by naprzeciw kandydatowi komitetu wyborczego, innego przeprowadzić i zły przykład zaszczepić.

*) Wybrany w Murowanéj Goślinie *(Prz. Red.)*.

Agitacya i bezład w odmowie używania z urzędu języka polskiego, przechodzi w podrzędnych władzach, w najzupełniejszą karykaturę. I tak w Pleszewie, na walnem zebraniu Towarzystwa Naukowéj Pomocy stawił się wachmistrz policyjny, zaczął od oświadczenia, że z powodu znajomości języka polskiego na zebranie przysłanym został, nagle jednak w środku posiedzenia zażądał, by nie tylko dyskusya ale i reskrypta Dyrekcyi główéj odczytywane na takich zebraniach bezzwłocznie mu na język niemiecki tłómaczonemi były, a gdy zebranie tak dziwnego żądania nieprzyjęło, w imieniu króla, zebranie rozwiązał. Ciekawi jesteśmy co władza wyższa powie na taką gorliwość! *Posener Ztg* nie ustaje obdarzać nas artykułami wstępnemi, mającemi dowieść śmierci społeczeństwa polskiego. Te niby mądre artykuły jeden tylko dowód wynaleść umiały, że Polska nie mogła i nie może istnieć, bo nie posiadała i nie posiada spissbürgerów. Autor na nadto niskiéj obraca się podstawie, by zdołał pojąć wielką myśl prawodawstwa polskiego, dążącego do podniesienia całego narodu do stanu szlacheckiego otwartego dla każdéj zasługi, czego nie było w całéj Europie, pochłaniającego w siebie wszystkie elementa krajowe, które w innych krajach, w tak zwanym stanie trzecim się mieściły.

Przedostatni Ner *Tygodnika katolickiego*, nader był ważnym, najprzód pod względem zamieszczonych okólników i korespondencyi Arcypasterza naszego w związku będących z obecnym stanem kraju, powtóre z powodu artykułu wstępnego, polemicznego z *Dziennikiem Poznańskim*, w kwestyi stosunku duchownych do spraw bieżących, a powtórnie do prac i położenia posłów berlińskich. Artykuł ten napisany z wielką powagą, serdecznością, uszanowaniem dla osób, z któremi walkę podjął, jeślibyśmy mu co zarzucić mogli, to że zapóźno się ukazał, przedmiot to bowiem w *Dzienniku* już przeszło dwa miesiące temu poruszony. Z Paryża doszła nas arcyważna publikacya, hr. d'Angeberg. „Zbiór wszelkich dokumentów urzędowych, kraju naszego się tyczących od r. 1763 do 1861.“ Tom zawierający je liczy przeszło 1150 stronnic. Autor zdaje się sumiennie zbierał, niemniéj znajdzie się materyał do poszytu dodatkowego, tak dobre w nowéj lipskiéj publikacyi tyczącéj się rządów pruskich w krajach dawniéj polskich, jako też w kilku arcyważnych deklaracyach sejmowych posłów naszych w Berlinie, na mocy których jedynie, po pierwotnéj odmowie przysięgi na konstytucyę, od téj chwili, w czynnościach tychże Izb, udział brać mogą. Brakuje także podań sejmów galicyjskich w kwestyi włościańskiéj i co najważniejsza adresu Galicyi z końca 1860 r.

Rzym 25 grudnia.

Dziś rano Ojciéc święty odprawił uroczyste nabożeństwo w kościele śgo Piotra z całą wystawą i okazałością cechującą ceremonie papiezkie. Wniesiono go do kościoła na tronie przenośnym, pod baldachimem, między wachlarzami ze strusich piór. Papież nosił potrójną koronę i był poprzedzony przez duchowieństwo, biskupów i kardynałów w procesyi idących. Przy mszy, którą sam odśpiewał prześlicznym swoim głosem, poświęcił starodawnym obyczajem czerwony kapelusz podbity gronostajami i ozdobiony srebrnem wyobrażeniem Ducha śgo, tudzież miecz prosty z rękojeścią w kształcie krzyża. Kapelusz i miecz posyłano niegdyś monarsze, który najgorliwiej bronił Kościoła i chrześciaństwa, a w spisie tych darów Najwyższego Pasterza, największa ich ilość na królów polskich przypada. I któż byłby powiedział Janowi Sobieskiemu poczesną tą oznaką *per excellentiam* zaszczyconemu, że kiedyś w dzień poświęcenia kapelusza i miecza z prawa niejako do „prawowiernego króla“ należących i jemu wciąż słanych, Polska będzie przedstawiona na tej odwiecznej ceremonii przez pana Kisielewa posła „prawosławnego cara“.

Spodziewam się, żeście odebrali onegdajszy list mój, w którym nader ważne udzieliłem wam wiadomości. Powtarzać onych nie mogę ze wszystkiemi szczegółami, ale zawrę w dwóch słowach ogólną ich treść na przypadek, gdyby list rzeczony był zaginął, czemu spodziewam się, iż dobra nasza gwiazda przeszkodzi. Mówiąc więc pokrótce, książę Gorczakow przysłał do Rzymu tajnego ajenta z wymówkami za list Piusa IX do śp. Arcybiskupa warszawskiego. Ajent przemawiał do kardynała Antonellego ostro i gwałtownie, prawdziwie po rosyjsku, a kardynał z wielką łagodnością, ale zarazem z wielką energią odpowiadał. Lecz nie zważając na niezbite argumenta jakich używał, posłaniec petersburskiego dworu zakończył swą rozmowę formalnem ultimatum na tem polegającem, iż Papież powinien potępić i skarcić niezwłocznie polskich biskupów, albo też Rosya uzna królestwo włoskie. Feldjeger przybyły z Petersburga jednocześnie ze wspomnionym ajentem czekał onegdajszego konsystorza, by donieść natychmiast carowi, azali Papież spełnił jego życzenie. Religijna spokojność i moralna jedność narodu polskiego, równie jak przymierze rosyjsko-włoskie zależało od Ojca świętego: Pius IX wolał dać nowego sprzymierzeńca Wiktorowi Emanuelowi, jak przeciw Polsce wystąpić; a niezłomność ta papiezka tem bardziej jest godną pochwały, że w skutek kłamliwych raportów przez niegodnych Polaków wprost z Warszawy przysłanych, Ojciec święty nierównie oziębliejszym stał się dla sprawy polskiej od dni dziesięciu. Snać rząd rosyjski z szatańską przebiegłością raportów tych użył jako wstępu do swego ultimatum; chciał on najprzód osłabić współczucie Najwyższego Pasterza dla narodu za pomocą judaszowskich świadectw, a potem silnie natrzeć na osłabioną nieufnością i obawą wolę starca; chciał go obałamucić, nastraszyć, wydrzeć mu słowo potępienia za nim się upamięta; stąd tyle telegraficznych najbezczelniejszych zaprzeczeń przed samym konsystorzem, stąd polskie w moskiewskim duchu sprawozdania z Warszawy, stąd pośpiech ajenta i niesłychana a bajeczna szybkość feldjegra carskiego, który w przeciągu *sześciu dni* przebiegł całą przestrzeń dzielącą Petersburg od Rzymu, byle tutaj przed konsystorzem stanąć, stąd nareszcie owo ultimatum zawieszone nagle jak miecz Damoklesów nad głową Papieża i zmieniające w okamgnieniu dotychczasowy tryb polityki petersburskiej. Wszystko to jednak było próżnem i rozbiło się o *non possumus* papiezkie. Rosya czuła, że jedynie pośpiech, podstęp, błyskawiczne zaskoczenie mogły jej coś wyjednać; nie szczędziła więc ani fałszów, ani pośpiechu, ani gwałtownego natarcia. Teraz zaś powinna się pożegnać z ostatnią nadzieją; co w skok pochwycić nie zdołała, powoli dostąpić się nie da; czas jest zabijającym dla Rosyi; z czasem bowiem światło się staje, mgła fałszu się rozwiewa. Spodziewamy się, że i ta, którą dziś Ojca świętego tak misternie otoczono, rozwieje się powoli, a okropne męczeństwo naszej Ojczyzny stanie w jego oczach i pobudzi go do stanowczego kroku. Jakkolwiek otoczon mgłą tą nieprzejrzaną — co zresztą sam poświadczył mówiąc: „W ciemnościach jestem względem wszystkiego co się w Polsce dzieje.“— Pius IX czuł szlachetnem i uczciwem sercem, że

Część Literacko-Artystyczna.

BOREK *)

(monografia historyczna.)

Już w opisie kościoła parafialnego w Rzezawie w Nrze 286 *Czasu* zamieszczonym wspomniałem, że król Kazimierz W. zamierzył wystawić w Borku kościół, i w tym celu tamecznemu sołtysowi Maciejowi stósowne wydał rozkazy, co jednak nie przyszło do skutku, i kościół w Borku stanąć mający, w przyległéj wsi Rzezawie postawiony został. Odległe to czasy, bo już pięć wieków odtąd minęło a przecież wieść o tém u ludu tamecznego dotąd się utrzymuje. Każdy z tamtejszych mieszkańców powie ci, że przed kilkuset laty król Kazimierz zaczął w Borku stawiać kościół, a nawet miejsce, na którém stanąć miał, ciekawemu wskaże.

Przywiléj erekcyjny kościoła Rzezawskiego w Krakowie w czwartą niedzielę po ś. Trójcy 1350 r. wydany, wyraźnie przytacza: że budowę kościoła w Borku dla wielkich trzęsawisk, które w téj osadzie się znajdują, zaniechać musiano. Tradycya miejscowa inaczéj tę okoliczność wyjaśnia, i tak lud tameczny opowiada, że z rozkazu króla zaczęto budowę kościoła w Borku, materyał wszelki już był przysposobiony, a nawet przyciesie już założono, gdy nagle przez jednę noc wszystko z miejsca znikło. Na przyszły dzień zebrani majstrowie znaleźli próżne miejsce, a od ludzi z Rzezawy powracających dowiedzieli się, że wszystek ich materyał jakimś dziwnym sposobem téj nocy do Rzezawy się dostał, który tam na pewnym pagóreczku złożony oglądać można. Nie zagłębiając się nad odgadnieniem przyczyn tego nadzwyczajnego zdarzenia, postanowili Boreczanie pozwozić materyał na pierwotne miejsce, a dokonawszy tego z mozołem wielkim, zaczęli na nowo stawiać kościół. Lecz cóż się nie dzieje! — Nazajutrz znowu ani śladu z rozpoczętéj budowy. Za śladem wyciśniętych kopyt końskich udali się Boreczanie natychmiast do pobliskiéj Rzezawy i tam, na tém samém miejscu, co przedtém, oglądali wszystek swój materyał a nawet przyciesie pod kościół założone, tak samo, jak to w Borku dzień przedtém widzieć można było. Jużto teraz poznali w tém wyraźną wolę Boga, ażeby dom na jego chwałę poświęcony, nie w Borku lecz w Rzezawie stanął, a gdy jeszcze wystąpili świadkowie z twierdzeniem, że na własne oczy widzieli, jako koń siwy bez pomocy ludzkiéj materyał budowlany z Borku do Rzezawy w samą północ przewoził, nie upierali się więcéj przy pierwotnym zamiarze, lecz pomogli raczéj dokończyć w Rzezawie dzieła, które w Borku rozpoczęli byli.

Inne podanie, które tu słyszałem, odnosi się do płacenia dziesięciny. Faktem jest, że gmina Borecka w stosunku do innych wsi pogranicznych nadzwyczaj niską oddawała dziesięcinę i to za nowszych czasów tylko 7 złp. rocznie. Powodem tak małéj daniny miało być według podania miejscowego następujące zdarzenie:

Wówczas, gdy w Polsce zaprowadzono dziesięciny przybył do starostwa Krzeczowskiego nieznajomy jakiś rycerz. Tenże opowiadał wójtom, że powraca z wyprawy wojennej, gdzie wszystkie zasoby utracił, lecz że jest znakomitym z urodzenia rycerzem i udaje się właśnie do króla, który go za jego usługi w obronie kraju położone, wesprzeć nie omieszka; ponieważ jednak chciałby się królowi odpowiednio swemu stanowi przedstawić, zatem prosi wójtów, ażeby mu zechcieli sprawić karetę i parę koni, za co ich za przybyciem do Krakowa sowicie wynagrodzi i do tego uwolnienie od płacenia dziesięciny u króla wyjedna. Wójtowie jednak nie ufając obietnicom nieznajomego rycerza odmówili jego prośbie. Prosi ich zatem przynajmniej o dobrego wierzchowca, lecz i o to trudno. Dwie tylko gromady, Borek i Jodłówka, postanowity ryzykować konia i dostawili takowego z potrzebnym przyrządem, poczem rycerz podziękowawszy za zaufanie i pożegnawszy ich, niebawem odjechał. Za niedługi czas po tem zdarzeniu, otrzymały wymienione dwie gromady przywilej królewski, mocą którego je król od dawania zaprowadzonej właśnie dziesięciny uwalnia a z tego tytułu gromadzie Borek tylko 7 złp. a Jodłówce 8 złp. rocznie płacić poleca. Dotrzymał więc słowa nieznajomy rycerz i byłby gromadom zupełne uwolnienie od dawania dziesięciny wyrobił, gdyby mu te były dostarczyły żądanej karety z końmi, a łatwoby mu to było przyszło, był to albowiem, jak się o tem później gromady dowiedziały — szwagier samego króla Polskiego.

Jak niemal w każdej wsi królewskiej tak też i w Borku były sołtystwa, a było ich dwa. Pierwsze, na którem może jeszcze ów uczciwy Maciej, w przywileju erekcyjnym kościoła Rzezawskiego wspominany przez króla Kazimierza W. sołtys Borecki, siedział, trzymał ostatniemi czasy szlachetnie urodzony Chomętowski w dożywocie, po którego śmierci sołtystwo przeszło na króla, a grunta tego sołtystwa później między włościan podzielone, dotąd tylko nazwę „Chomętówki“ zatrzymały.

Drugie, nadał król Władysław IV w nagrodę zasług wojennych wieśniakowi tamecznemu Szymonowi Cholewce, które teraz na cztery podzielone części, dotąd w rękach tej samej familii pozostaje.

Przywilej na sołtystwo to wydany z oryginału dosłownie wypisany, opiewa:

Władysław IV z Bożej łaski król Polski, Wielki Xiąże Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Zmudzkie, Inflantskie i Szwedzki, Godzki, Wandalski król, obrany wielki Car Moskiewski.

Wszem w obec i każdemu z osobna komuto wiedzieć należy, a mianowicie urodzonemu Stanisławowi Witowskiemu wielkiemu rządcy naszemu krakowskiemu i innym na potem będącym wielkim rządcom oznajmujemy. Iż my mając na baczeniu służby uczciwego Simona Cholewki poddanego naszego ze wsi Borku i chcąc jemu łaskę naszą pokazać i onego chętniejszym na potem do służby wojennej uczynić, według prawa koronnego za przodka naszego ś. pamięci króla Stephana o wybrańcach uczynionego, jegochmy od wszelakich robót, czynszów, zaciągów i inszych wszelakich podatków Nam i dzierżawcy Naszemu albo komukolwiek inszemu powinnych wolnym uczynili, jakoż i tym listem naszym wolnym czynimy; dając jemu wszelaką wolność używania wszyckiej majętności swojej to jest: gruntów, łąk, paszy tak leśnej jako i polnej, rąbania drzewa w puszczach i lesiech Naszych okrom spustoszenia ich, także warzenia piwa i gorzałki tylko na domową potrzebę jego własną, a to do łaski naszej albo do inszego o tem postanowienia. Co żeby swój skutek wzięło, do każdego wiadomości to przywodzimy konieczne komu to należeć będzie rozkazując, aby ten poddany i wybraniec nasz strony tych wolności żadnego przenagabania niemiał ani do żadnych powinności niebył przymuszony ale przy nich cale i nienaruszenie był zachowany, który jeśliby łanu albo włoki zupełnie wymierzonej nie miał, za okazaniem listu tego, aby mu na tym gruncie z którego wojnie służył była wymierzona. A dla lepszej wiary i pewności list ten ręką Naszą potwierdziliśmy i pieczęć koronną przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Krakowie dnia XV mca marca roku pańskiego MDCXXXIII. panowania Naszego królestw Polskiego i Szwedzkiego Roku pierwszego.

Vladislaus Rex mp.

(L. S.) Andr. Kowaliński mp.

Dalsze przywileje odnoszące się do tego sołtystwa są:

Jan Kazimierz król etc. dedto Warszawa 31 stycznia 1658 r. wydaje rozkaz do całego rycerstwa w usłudze wojennej Rzeczypospolitej zostającego, mocą którego wybrańców Simona i Matysa Cholewów z Borku od wszelkich exacyj wojskowych, noclegów, przejazdów i t. p. uwalnia.

Jerzy hrabia na Wiśniczu i Jarosławiu Lubomirski, marszałek W. K. i hetman polny kor. generał Małejpolski, Krakowski, Spiski i t. d. Starosta, uniwersałem swym dedto Dąbrowa 25 marca 1658 r. podaje do wiadomości wojskom tak polskim jak cudzoziemskim, aby wybrańcowi Simonowi Cholewce podczas przejazdów najmniejszej krzywdy nie wyrządzali, a to z tym dodatkiem, że przekraczający ten rozkaz podług artykułów wojennych na gardle karani będą, a szkody jakieby Cholewce zrządzono, z żołdu winnego nagrodzone będą.

Michał król dedto Kraków 9 listopada 1669. potwierdza wszystkie prawa przez króla Władysława IV nadane.

August II król dedto Kraków 16 października 1697; a

August III dedto Warszawa 12 marca 1739 zachowują przy wybranictwie w Borku familię Cholewków.

Tyle o sołtystwie.

W skrzynce gromadzkiej znalazłem jeden tylko dokument oryginalny, który dosłownie odpisałem i tutaj w całości przytaczam, gdyż na przekor złośliwym twierdzeniom narzucających się nam cy-

*) Podajemy tę drugą próbę historycznéj monografii wsi parafialnéj, mniemając, że przykład zachęci naszych proboszczów i wikarych do zajęcia się podobnemi poszukiwaniami w miejscach mogących przedstawiać materyał historyczny tak co do dyplomatów, jak zabytków archeologicznych i podań gminnych. (P. R. Cz.)

ani rosyjskiemu rządowi ani wilkom pod postacią baranków ukrytym, wierzyć się nie godziło, ale czekać rozświtu: przekonani jesteśmy, iż rozświt ten nastąpi w rychle. Papież na onegdajszym konsystorzu najmniejszej wzmianki o Polsce nie uczynił, a nie mówiąc o niej nie chciał też mówić zgoła o polityce, o bieżących wypadkach i ograniczył się jedynie na mowie o przyszłej kanonizacyi; nie oznajmił nawet zgonu króla portugalskiego jak to powinien był uczynić podług zwyczaju. Allokucya papiezka była tedy czysto kościelną i za dni parę będzie wydrukowana. Rosya nie zdoławszy nastraszyć, usiłuje oszukać po staremu Stolicę apostolską nowemi obietnicami: jeden z członków św. kolegium zapewniał mię, iż obiecuje już nuncyusza i że nawet rokowania rozpoczęły się w tym względzie między p. Kisielewem a kardynałem Antonellim. Jakkolwiek wątpić nie mogę o tem, co mi tak czcigodna osoba powiedziała sądzę, że po odrzuceniu przez Ojca świętego rosyjskiego ultimatum, to jest od trzech dni, gotowość petersburskiego dworu do przyjęcia nuncyusza osłabnąć znowu musiała. Papież na konsystorzu dał rozkaz kardynałowi wikaremu zaprosić biskupów chrześciaństwa na kanonizacyę 23 męczenników japońskich i bł. Michała De Sanctis trynitarza; okólniki tedy rozesłane zostaną do wszystkich pasterzy świata, a zatem i do wszystkich biskupów polskich. Niechże liberalnie kłamliwy rząd, co duchowieństwo polskie przed trzema jeszcze dniami w Rzymie oskarżał i prześladowaniom swym zaprzeczał, da dowód Stolicy apostolskiej, że nie lęka się światła, niech pozwoli wszystkin biskupom z Królestwa Polskiego przybyć do Rzymu!..

Ojciec święty zapowiedział i inne konsystorze; zdaje się, iż w przytomności zgromadzonych biskupów chrześciaństwa chce osądzić ważne sprawy, a podobno, że i sprawa Kościoła polskiego do tej liczby należy.

Wiedeń 2 stycznia. Jak donosi depesza telegraficzna, N. Pan dziś rano o godz. 8éj odjechał z Wenecyi wraz z orszakiem udając się do Werony. Jeżeli program podróży nie dozna żadnéj zmiany, powrót N. Pana do Wenecyi nastąpić ma 9go. Fzm. Benedek towarzyszy J. C. Mości. Jutro 3go Cesarz Jmć ma rozpocząć zwiedzanie twierdz stanowiących czworobok obronny. W d. 5 b. m. ma się odbyć pod Weroną przegląd wojsk w oszańcowanym obozie, a nazajutrz ostrzeliwanie jednéj warowni i próba nowych dział pozycyjnych. Według najnowszéj depeszy telegraficznéj z Werony z dnia dzisiejszego, J. C. Mość przybył tam o godz. 11éj przed południem. O godzinie 2éj było przedstawienie wszystkich władz cywilnych i wojskowych.

— *Pesti-Naplo* zapisuje z dość pewnego źródła pogłoskę, iż na radzie ministrów odbytéj przed wyjazdem N. Pana do Wenecyi postanowiono, aby nie wymuszać w Węgrzech uznania konstytucyi z d. 26 lutego, lecz się ograniczać na podstawie dyplomu październikowego. Przy téj sposobności kanclerz nadworny węgierski miał oświadczyć, że tylko ta uchwała zniewolić go może do pozostania na urzędzie, i że nietylko gotów jest wprowadzić w życie dyplom październikowy, ale że się nawet poczuwa do tego na siłach. Tenże dziennik lubo z pewną oględnością nadmienia, że i między osobami otaczającemi Ministra Stanu, dały się słyszeć głosy doradzające, aby dla uniknienia przygotowującéj się kryzys zbliżyć liberałów austryackich a właściwie stronnictwo p. Schmerlinga do umiarkowanych liberałów węgierskich.

— Jeszcze przed wyjazdem N. Pana do Wenecyi krążyły wieści po dziennikach, że oprócz osób powołanych tam na dwór cesarski niejako z urzędu, pewna liczba Węgrów bawiących w Wenecyi od niejakiego czasu, a trzymających się zdala ruchów jakie się objawiały w Węgrzech, zechce korzystać z pobytu cesarskiego w tem mieście i poczynić N. Panu przedstawienia. Jakoby zgodnie z temi wieściami donoszą z Pesztu do *N. Nachrichten*, że miaro w Peszcie wiadomość od pewnéj magnackiéj rodziny mieszkającéj w Wenecyi, iż ważne ztamtąd mają być zarządzone zmiany w wyższéj administracyi monarchii; następnie, że wiele osób mających wpływ podziela zdanie o potrzebie tych zmian, i że powiedzenie się tych projektów stanowić będzie ważny punkt przejścia w stosunkach wewnętrznéj polityki państwa. Z tych tajemniczych słów nie można wcale odgadnąć, o co właściwie chodzi.

— O organizacyi szkół w Węgrzech donosi wiedeński korespondent do urzędowego dziennika *Sürgöny* co następuje:

Nowy dekret nadworny przesłany radzie namiestniczej uznaje, że tymczasowe rozporządzenie namiestnictwa w sprawie urządzenia szkół odpowiada w głównych zarysach dekretowi nadwornemu z d. 5 paźdz. i tylko w niektórych szczegółach niedosyć jasno wyłuszcza zasady jakich się trzymano. Najnowszy ten dekret nadworny zwraca na to uwagę rady namiestniczej, a także zajmuje się językiem wykładowym. Dekret z d. 5 paźdz. mówił, że w obecnych okolicznościach niepotrzeba stawiać ogólnego prawidła pod względem języka wykładowego. W tym samym duchu i nowy dekret uważa niestosowność podziału gimnazyów katolickich na węgierskie i mieszane; dość na tem, aby organizując gimnazya oznaczyć, w jaki sposób i w jakiej mierze jeden lub drugi z języków krajowych ma być w każdej oddzielnie szkole używany. Z tego wychodząc punktu, ostatni dekret uważa w jednych gimnazyach język węgierski za wykładowy, w innych zaś przeznacza inne języki, stosownie do miejscowej ludności i życzenia uczniów. Oprócz języka węgierskiego mają być także wykładowemi językami słowacki, niemiecki, rumuński, ruski. I tak: 1° w gimnazyach w Budzie, Peszcie, Preszburgu, Oedenburgu, Altenburgu i Güns obok węgierskiego, niemiecki; 2° w Nowym Zwoleniu, Preszowie, Lewoczy, Szczawnicy węgierskiej i Nitrze, słowacki i niemiecki; 3° w Tyrnawie, Lewie, Skaliczu i Trenczynie słowacki; 4° w Satmarze, Lugoczu, Nowej Bani, rumuński; 5° w Aradzie rumuński i niemiecki; 6° w Temeswarze niemiecki, rumuński i serbski; 7° w W. Beczkereku, serbski i niemiecki; 8° w Marmarosz-Szigeth, rumuński i ruski; 9° w Ungwarze ruski. Oprócz tego we wszystkich gimnazyach język niemiecki ma być jako przedmiot obowiązkowy wykładany.

— Za powrotem N. Pana ma być zamianowany prezes nowo utworzonéj rady oświecenia. Naznaczają na tę posadę znanego slawistę Miklosicza. Statut téj rady otrzymał już zatwierdzenie cesarskie. Ministeryum oświecenia zostało już jak wiadomo rozwiązane i nadal istnieć ma jedynie jako sekcya w ministerstwie stanu. Sekcya ta (pod przewodnictwem podobno bar. Helferta) zajmować się ma tylko administracyjną częścią spraw naukowych; sprawy zaś dydaktyczne pójdą pod orzeczenie rady wychowawczéj. Inna wersya mówi, że do rady téj należeć mają także sprawy osobowe.

— Ze względu na spór dyplomatyczny rosyjsko-austryacki o Sutorynę pisze dziś *Presse:*

Depesza księcia Gorczakowa do p. Bałabina datowana w Petersburgu 29 listopada (11 grudnia) zawiera w sobie mniéj więcéj co następuje: Książę Gorczaków zawiadamia posła rosyjskiego w Wiedniu, że jego dostojny pan i Cesarz z ubolewaniem dowiedział się o wkroczeniu Austryi do Sutoryny. Dostojny pan jego jest tego zdania, że gabinet austryacki nie może w żaden sposób mieć zamiar, bez poprzedniego porozumienia się z mocarstwami, które podpisały traktat paryski, naruszyć te warunki owego traktatu, które zabraniają wszelkiego mięszania się jednostronnego w Turcyi.... Niemniéj jednak rząd austryacki postępowaniem swojem stworzył precedencyę mogącą osłabić zasadę prawa publicznego. My (gabinet petersburgski) niesądzimy, aby słabe okopy w Sutorynie miały tak dalece zagrażać związkom komunikacyjnym austryackim, aby postępowanie Austryi miało wydawać się tak dalece naglącem. Mimo tego moralny wpływ, jaki musi wywołać tłumaczenie takiego postępowania, znacznie utrudnia już i bez tego krytyczne położenie ludów, które przecież na wszelkie względy zasługują. Rząd rosyjski ubolewa zatem, że w pomienionéj sprawie nieporozumiano się poprzednio. Depesza księcia Gorczakowa kończy się następnie tem, że p. Bałabin otrzymuje polecenie udzielić ją ministrowi austryackiemu tudzież oświadczyć, „że gabinet ces. rosyjski nieprzestał uważać za solidarną zasady, która wszelką pojedynczą interwencyę w Turcyi wyklucza."

Poprzednie słowa są dość dokładnem powtórzeniem całéj osnowy dokumentu rosyjskiego, który nieobejmuje więcéj nad 40 wierszy drukiem. Brzmienie depeszy ks. Gorczakowa jest daleko mniéj ostre, aniżeliby się zdawało według telegramu petersburgskiego, który donosił o umieszczeniu jéj w *Journal de St. Petersbourg* z d. 28 grudnia. Uważano także, że w końcu téj depeszy rosyjskiéj brakuje owéj zwykłéj przy ważnych depeszach formuły, która reprezentantowi dotyczącego rządu poleca udzielić kopię dokumentu. Dla tego depesza ks. Gorczakowa z d. 11 grudnia ustnie tylko udzieloną (odczytaną) była przez p. Bałabina bez zostawienia jéj odpisu. Jeżeli dokładnie jesteśmy poinformowani, hr. Rechberg po wysłuchaniu depeszy rosyjskiéj dał się z tem słyszeć, że po oświadczeniach danych przez siebie w sprawie Sutoryny reprezentantom mocarstw, komunikowaną mu przez posła rosyjskiego notę może uważać w gruncie za niebyłą. Zważywszy jednak, że poseł austryacki w Petersburgu hr. Fryderyk Thun bawił właśnie podówczas w Wiedniu i miał odjeżdżać z powrotem na posadę swoją, hr. Rechberg dał temu dyplomacie ustne polecenie, aby za przybyciem swojem do Petersburga wyraził ks. Gorczakowowi ubolewanie gabinetu wiedeńskiego, iż po daniu już objaśnień co do sprawy sutoryńskiéj, nie może na pomienioną depeszę żadnéj innéj udzielić odpowiedzi.

Tym sposobem skończonoby tę rzecz nieco drażliwie; ale ks. Gorczaków nie jest dyplomatą, coby się dał zbyć taką odpowiedzią. Chociaż forma i brzmienie téj depeszy zdradzało, że mniéj mu szło o protestacyę aniżeli o nakreślenie punktu widzenia wyciągniętego jeśli nie z litery, to przynajmniéj z ducha traktatu paryskiego, tak jak go Gorczaków pojmuje, to jednak gabinet petersburski miał z ową depeszą swoją ten główny cel na oku, aby stósownie do swojej tradycyjnéj polityki wschodniéj nacechować stanowisko swoje względem ruchu południowo-słowiańskiego. Sprawa Sutoryny nastręczała Rosyi pożądaną sposobność dania znów o sobie znaku życia po tak długiéj przerwie, a i przekonania poddanych chrześciańskich Porty, że głowa ich kościoła „biały Car" na północy łaskawym okiem na nich spoziera. Jeżeliby gabinet wiedeński o całéj téj sprawie był zamilczał, to zapewne nigdyby może wieść o tem nie była wyszła ze sfer dyplomatycznych.

Hr. Fryderyk Thun zaraz podobno po przyjeździe swoim do Petersburga dopełnił polecenia mu danego, a ks. Gorczaków postanowił wydrukować natychmiast w *Journal de St. Petersbourg* depeszę swoją do p. Bałabina. W ten sposób manifestacya rosyjska na rzecz ludów słowiańskich nabyła wielkiego rozgłosu i równocześnie wywarła na gabinet wiedeński przymus moralny uważania mimo tego depeszy rosyjskiéj z d. 11 z. m. jako istniejącéj i odpowiedzenia na nią. Ks. Gorczaków dopiął rzeczywiście jak się zdaje tego zamiaru swego; albowiem jak zapewnia *Donau Ztg:* „c. k. gabinet spowodowanym się widział przez notoryjność, jakiéj nabyła nota rosyjska, wyrazić się o niéj w właściwym sposobie i kierunku."

O ile nam wiadomo, żadne inne państwo niepołączyło się do téj chwili z zapatrywaniem się rosyjskiem na sprawę sutoryńską, jakkolwiek depesza Gorczakowa udzieloną została nie samemu tylko p. Bałabinowi w Wiedniu, lecz oraz równocześnie posłom rosyjskim w Berlinie, Paryżu i Londynie dla notyfikowania jéj właściwym rządom. Ponieważ paryski *Pays* ostatniemi dniami mówił w takim duchu, iż tenże miał zamiar wzbudzić mniemanie, jakoby gabinet tulieryjski szedł w sprawie Sutoryny ręka w rękę z gabinetem rosyjskim, przeto nadmieniamy dodatkowo, że poseł francuski w Wiedniu książe Gramont w pierwszéj chwili po zawiadomieniu go o wejściu wojsk austryackich do Sutoryny otrzymał w tym przedmiocie depeszę, któréj potrzeby wręczenia nie uważał za stósowna po objaśnieniach jakie mu były dane. Opowiadają również w sferach dyplomatycznych, że pewien dyplomata blisko stojący Tuilleryów wyraził się znacząco z powodu rumoru jaki robiono ze względu na notę ks. Gorczakowa: „*Dans toute cette affaire il n'y a pas de quoi fouétter un chat.*" Nie łagodniéj oceniono depeszę Gorczakowa w Londynie. Jak nam piszą, doznała ona na *Downing street* zupełnego niepowodzenia. Lord John Russel miał się wyrazić, że nie pojmuje, aby o takiéj błahéj rzeczy tyle słów tracono, a w każdym razie usiłowania wolności, któréj bohatyrami chcą zrobić Łukasza Wukałowicza i jego bandę, niezdolne są obudzić w Anglii sympatyi. Jak przyjęto w Berlinie notę Gorczakowa, to o tem niemamy żadnéj wieści. Być może, iż z ślepego przeciw Austryi uprzedzenia podziwiano tam notę Gorczakowa i sprawę Wukałowicza uznano za niepospolitą.

Tyle mówi *Presse* o nocie rosyjskiéj i jéj następstwach.

Królestwo Polskie.

Władze rosyjskie wojskowe i policyjne zagarnęły w Królestwie Polskiem, jak wiadomo, atrybucye wszelkich władz cywilnych, sądowych, a nawet duchownych, i chciały postawić swą arbitralną wolę w miejce prawa, a nawet religii. Naczelnicy wojenni przypisali sobie władzę pozwalania lub nie pozwalania na procesye i obrządki religijne, przepisywania co się zgadza lub nie zgadza z katolicką wiarą, co jest a co nie jest modlitwą; policmajstrowie zaś i policyanci przywłaszczyli sobie władzę czuwania nad spełnianiem tych obrządków religijnych przez duchowieństwo i pobożnych. Daléj nawet w swych atrybucyach poszli policmajstrzy: nietylko, iż 15 i 16 października orzekłszy wraz z władzami wojskowemi, że kilka tysięcy pobożnych modlących się w kościołach pod przewodnictwem biskupa i duchowieństwa, profanuje kościoły, w skutek czego wyłamawszy drzwi domu Bożego, wdarli się do niego z bronią w ręku, skolbowali lud modlący się i całą masą uprowadzili do cytadeli; lecz nawet po uwięzieniu w Warszawie Administratora i większej części duchowieństwa, *Nord* ogłosił był, jak wiadomo, oberpolicmajstra Piłsudzkiego Administratorem archidyecezyi, a policmajster Fedorow, chcąc zastąpić uwięzionych rabinów, otwierał nową bożnicę i przenosił do niej rodały.

Lecz różnorodniejsze jeszcze wzięli atrybucye oberpolicmajstrowie warszawscy. Postanowili porządkować opinię publiczną i organem swoim, *Gazetą Policyjną* ścigali prawdę, a chcąc ją dognać i uwięzić, puszczali w pogoń za nią policyjno-urzędowe kłamstwa, mniemając, że przynajmniej te stanąwszy na straży, niedozwolą prawdzie, aby wyrządziła wielką szkodę na świecie. Pod tym względem przychodzą im często w pomoc, organ inny rządu rosyjskiego w Polsce, *Dziennik Powszechny* i organ liberalizmu rosyjskiego w Europie *Nord*, i co dni parę wysyłają artykuły swoje w pogoń za prawdą w dzienniku naszym; rycerskie *Kreuzzeitung* i *Vaterland*, lubiące bić skrępowanych, myśląc, że już prawda ujęta przez policmajstrów i związana, usiłują dosięgnąć ją biczami fałszu.

Gdy jednak prawda mimo całego tego pościgu dostała się za granicę, policmajstrowie warszawscy otrzymali nową atrybucyę i obowiązek: p o r z ą d k o w a n i a o p i n i i p u b l i c z n e j w E u r o p i e, ścigania prawdy telegrafami po wszystkich dziennikach, i przesyłania w telegramach urzędowych fałszów i zaprzeczeń dla zabicia tej prawdy. Często więc teraz czytamy w dziennikach niemieckich i francuzkich telegramy wprost z Warszawy, twierdzące, iż w Królestwie nikogo prawie nie aresztują, że nikogo nie wywieziono na Syberyę, że porządek panuje w całym kraju, że radość i zadowolnienie z rządu rosyjskiego objawia się iluminacyami. Większość dzienników powtarza te telegramy przez naiwność, zapominając lub nie wiedząc, że z Warszawy nie może nikt telegrafować oprócz władz rosyjskich to jest oprócz sprawców bezprawia i ucisku. W krótce jednak poznają, co to za źródło owych telegramów z Warszawy, a gdy *Nord* zawoła: „Oto telegram wprost z Warszawy — wierzcie mu przeto jak ewanielii"; opinia w Europie odpowie: „Oto telegram policyi rosyjskiej, więc bez żadnego znaczenia."

Lecz policya rosyjska w Warszawie nie straciła jeszcze otuchy, że jéj się uda uporządkować opinię publiczną w Europie. Niedawno czytaliśmy w dziennikach niemieckich i francuskich jéj telegramy, iż „w dniu 18 grudnia, w imieniny następcy tronu, była powszechna iluminacya w wielu miastach Królestwa a szczególniéj w Kaliszu i w Radomiu." Nie dziwimy się temu telegramowi. Policya rosyjska widząc, że nikt w kraju nie oddaje sprawiedliwości jéj usiłowaniom w przeprowadzeniu iluminacyi, usiłowaniom gorliwym, jakkolwiek niewielkim uwieńczonych rezultatem, chwali się sama i woła: „Zarządziłam powszechną iluminacyę, a w Kaliszu i Radomiu udało mi się jakkolwiek ją przeprowadzić". Zaręczyć można, że tak zrozumi tę depeszę, każdy który zna Rosyą i Polskę. Lecz i téj wiadomości, którą sobie policya rosyjska na pochwałę telegrafowała, zaprzeczyć musimy, gdyż nie powiodło jéj się w Kaliszu i w Radomiu lepiéj przeprowadzić iluminacyę jak gdzieindziéj. Przyzwyczajona od lat kilkudziesięciu takie policyjne iluminacye podawać za objaw zadowolnienia mieszkańców i oszukiwać pod tym względem rząd petersburgski, który chciał być oszukiwanym, mniema, że i Europa w kaganku postawionym nad rynsztokiem przez policyanta, ujrzy objawę szczęścia całego narodu! Lecz zapomina policya rosyjska, że przez to samo usiłowanie zadaje fałsz sama sobie i rządowi, gdyż Europa mogłaby się zapytać: kiedy tak cały naród jest zadowolniony, pocóż ów wyjątkowy niesłychanie obostrzony stan wojenny i sądy doraźne? pocóż oddawać życie i mienie mieszkańców w ręce dyktatorów wojskowych i policyjnych? pocóż zamykać szkoły, zawieszać sądy i władze cywilne, ujarzmić wreszcie każdy krok życia społecznego, przez arbitralność jenerałów i policyantów, zamieniać miasta w obozy wojsk, szkoły w koszary a kraj cały w jedno wielkie więzienie?

Telegram policyi rosyjskiéj zaręcza w końcu, że najzupełniejsza spokojność panuje w całem Królestwie i nie ma przeto żadnéj potrzeby czynić aresztowania na rozległy rozmiar. Tem oświadczeniem naiwna policya rosyjska wykazuje okropną niesprawiedliwość całego postępowania swego rządu, i mimowolnie potwierdza to, cośmy ciągle twierdzili, że spokój panował i panuje w całem kraju i nigdy przez mieszkańców zakłóconym nie był, że gwałty i bezprawia popełniane były jedynie przez władze wojskowe i policyjne, które wynajdywały cień pozorów, aby rozprzestrzenić granice swéj arbitralności, które w modlitwie, w sukni, w szpilce, w gałązce zielonéj upatrywały zbrodnie stanu, w najmniejszéj oznace narodowości, bunt i rewolucyę; gdy wreszcie rządząc w kraju gorzéj niż w mieście nazajutrz po zdobyciu go szturmem, przyznają w końcu, iż najzupełniejsza w całym kraju panuje spokojność.

— Nie mamy jeszcze dokładnych szczegółów o morderstwie jakie popełnione zostało w powiecie gostyńskim, w okolicy Kutna. Podajemy tu temczasowo doniesienie urzędowe zamieszczone w *Dzienniku Powszechnym* z 30 grudnia, nie ręcząc bynajmniej za jego prawdziwość; wkrótce zapewne nadeślą nam nasi korespondenci szczegółową o tym wypadku wiadomość. *Dziennik Powszechny* pisze:

„Krótka wiadomość jaką gazeta Szlązka z d. 28 grudnia podaje o zabójstwie dokonanym przez włościanina na osobie właściciela ziemskiego z Królestwa, w błąd wprowadzić może czytelnika co do przyczyn tej zbrodni, którą za czyn pojedynczy i osobistą zemstą wywołany uważać należy.

„Dnia 9 (21) b. m. właściciel wsi Sierakówka w powiecie Gostyńskim, okolicy m. Kutna położonej, Bolesław Kleniewski, rzeczywiście na miejscu zabitym został przez jednego z włościan wsi powyższej, uderzeniem w głowę szyną żelazną w chwili, gdy z miejscowej karczmy wychodził. Podług pierwszych wiadomości doszłych do władzy o tym wypadku, rzeczony włościanin nazwiskiem Cichowicz, natychmiast przytrzymany wraz z karczmarzem i służącą tego ostatniego, posądzonemi o wspólnictwo w zbrodni, zemścić się chciał na swoim panu za karę cielesną, którą w tymże dniu z rozkazu jego odebrał. Ponieważ morderstwo, jakiego się dopuścił Cichowicz nie należy do przestępstw przewidzianych przez prawo wojenne, przeto wyprowadzenie śledztwa i osądzenie winnego, pozostawionem zostało zwyczajnym sądom powiatu Gostyńskiego."

Doniesienie to urzędowe poucza nas, że prawo wojenne obowiązujące w Królestwie, które uważa za ciężkie przestępstwo lub zbrodnię noszenie pewnego rodzaju szpilki lub czapki, sam pozór śpiewania w kościele jakiej pieśni, splunięcie w obec przylepionego na murze ogłoszenia urzędowego, i takowe przestępstwo karze przez sąd doraźny wygnaniem na Syberyę lub skazaniem w sołdaty na całe życie, do rot karnych orenburgskich — nie policza zwykłego morderstwa do przestępstw które energicznie ściga. Niechaj jednak bynajmniej kto w tych słowach nie upatruje, iżbyśmy woleli widzieć zbrodnię wyżej opisaną, oddaną pod dochodzenie sądu wojennego; owszem, nieskończenie więcej ufamy w sprawiedliwość zwykłych sądów powiatu gostyńskiego.

Rosya.

Nieukontentowanie między włościanami w całej Rosyi trwa ciągle; nie chcą ani wchodzić w układy dobrowolne z właścicielami, ani spisywać tak zwanych listów nadawczych, z powodu rozpowszechnionego między nimi mniemania, iż za dwa lata, to jest po upływie przechodowego okresu otrzymają inne swobody i zupełną własność, bez żadnego wynagrodzenia. To spowodowało ministra spraw wewnętrznych do wydania następnego okólnika do gubernatorów wszystkich gubernij rosyjskich, datowanego w dniu 2 (14) grudnia, a ogłoszonego w *Journal de St Petersbourg* 22 z. m.

„Doniesienia nadesłane ministerstwu spraw wewnętrznych względem obecnego stanu sprawy włościańskiej, okazują, że postęp tej sprawy, a szczególniej wydawanie listów nadawczych, znajduje wielką przeszkodę w błędnych mniemaniach krążących między włościanami i mylnych nadziejach ztąd powstających. Oczekują oni tego co nazywają „nową wolnością", której ogłoszenie po upływie dwóch lat ma im nadać „nowe przywileje", niewyrażone w regulaminie z 19 lutego (2 marca); dodają oni, że ci z włościan, którzy wejdą w dobrowolne ugody z właścicielami i podpiszą owe listy nadawcze, będą wyłączeni z używania owych przywilejów.

„Ażeby położyć kres temu złudnemu oczekiwaniu, JCMość raczył podczas swej podróży do Krymu tłomaczyć kilkakrotnie całą kwestyę starszym gmin wiejskich, którzy mieli zaszczyt być przedstawionymi N. Panu, i przypominał im zarazem obowiązki, jakie winni pełnić. JCMość mówił do włościan: „„Iż nie będzie żadnej innej swobody, prócz téj, która już im została nadaną, że więc włościanie winni wykonywać sumiennie to co od nich wymagają ustawy powszechne oraz regulamina z 19 lutego.""

„Stosownie do najwyższego rozkazu, proszę Waszą Ekscelencyę ażebyś zawezwał sędziów pokoju

---

wilizatorów zachodnich, stawia on świeży dowód, że włościanin nasz nawet w owej nieszczęśliwej epoce moralnego upadku, w który naród za panowania Sasów pogrążony został, zawsze zostawał pod opieką prawa i nie odmawiano mu pomocy nawet przeciw możnym panom, jeżeli tejże w słusznej zażądał sprawie. Dokument ten brzmi:

August III z Bożej łaski król Polski, W. Książe Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudziński, Kijowski, Wołhiński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smoleński, Siewierski i Czernichowski, a dzidziczny książe Saski i Elektor.

Urodzonemu Waleryanowi Kicińskiemu, pisarzowi najwyższemu skarbu Naszego i kor. staroście Naszemu Krzeczowskiemu, wiernie Nam miłemu, łaskę Naszą królewską. Urodzony wiernie Nam miły! Z płaczliwą supliką pracowici poddani i całe gromady wsiów Krzeczowa, Borku, Jodłowkiej, Rzezawy i innych wsiów starostwa Naszego Krzeczowskiego do sądu Naszego Referendarskiego z pośrodka siebie współpoddanych wyprawiwszy, uskarżali się: iż ich wierności Twoja do robót nienależących i innych powinności nad opisanie ostatniej lustracyi anni Milessimi sexcentesimi sexagesimi, i dekretu sądów Naszych Referendarskich z przeszłym urodzonym starostą Naszym Krzeczowskim w Warszawie we czwartek nazajutrz po dniu zadusznym, to jest, dnia trzeciego miesiąca listopada w roku tysiącznym siedmsetnym dwudziestym dziewiątym z kontrowersy na komisyę ferowanego, przymuszać, egzekwować i bić kazać ważyłeś się i in executionem pomienionego dekretu Naszego na pomiar ról i gruntów gromadzkich nakazany, geometrę nie z Akademii krakowskiej przysięgłego, ale extraneum po niemiecku tylko umiejącego, notitiam Łanów w Województwie krakowskiem praktykowanych niemającego, wierność Twoja sprowadził i poddanym przybrać sobie drugiego geometrę niedopuścił. Przeto tym aggrawacyom zabiegając, Glejt pomienionym dekretem sądów Naszych Referendarskich a vi et potentia dany, tymże poddanym ponawiamy i dajemy, wszelkiego bezprawia i aggrawacyi nad opisanie tego dekretu sądów Naszych Referend, i aby nie z osób, wiele ich na łanie będzie, ale z osiadłości na łanach powinności odprawowali do decyzyj sądów Naszych mieć chcemy i napominamy oraz, aby na przyszłej komisyi geometrę któregokolwiek przysięgłego z Akademii krakowskiej do pomiaru ról i pól gromadzkich pro parte sua przybrać sobie mogli, którzyby junctim z geometrą przez wierność Twoję sprowadzonym pomiar odprawić i dopilnować na mappie mógł, przeszły dekret Nasz utrzymując, pozwalamy, mieć chcąc po wierności Twojej, ażebyś teraźniejszy list Nasz napominalny i Glejt we wszystkim zachować raczył pod winami w prawie opisanemi.

Dan w Krakowie dnia 26 miesiąca maja roku Pańskiego 1747 panowania naszego XIV roku.

Na własne króla
(L. S.) JMci rozkazanie
X. *Józef Załuski*, referendarz koronny.

Powołane wyżej przywileje, zachowują dotąd starannie potomkowie Cholewków, a chociaż teraz już tylko historyczną mieć mogą wartość, to przecież za żadne pieniądze tychżeby nie pozbyli. Uważałem to wszędzie, że tak gromady jakoteż i pojedyńczy włościanie, jeżeli są w posiadaniu podobnych dyplomatów, takowe wysoko cenią i nawet je niechętnie pokazują, bojąc się, by im tychże jakim podstępnym sposobem nie odebrano. I niema się czemu dziwić, bo dyplomat taki według ich rozumienia uwalnia posiadacza od wszystkich ciężarów, jakie tylko chłop kiedy ponosił lub ponosi, a nadaje prawo do wszystkiego tego, czego tylko kiedy zapragnął. Zapytywani przezemnie, dla czegoby te stare szpargały tak starannie przechowywali, skoro im te żadnego teraz nie nadają prawa i są rzeczami, które dla nich żadnej nie mogą mieć wartości — prawie wszędzie odpowiadali: że przecież to we wszystkich praktykach wypisane stoi i ludzie starzy zawsze mówili, że Polska Polską jeszcze będzie, to też zdaniem ich, gdyby się królowie Polscy na troon powrócili, to też i prawa przez ich przodków nadane i zaprzysiężone, nowi królowie szanować będą.

Przywilejów podobnych od włościan nikt nie nabędzie, a przdcież coraz ich więcej ubywa, a to najczęściej z powodu złego przechowywania. Częste pożary po wsiach wiele ich poniszczyły, a więcej jeszcze wilgoć, gdyż przechowywane zwykle w skrzynkach na ziemi stojących, często zupełnie butwieją i nieczytelnemi się stają. Archeologowie nasi powinniby większą zwrócić uwagę na ten rodzaj zabytków u pojedynczych gromad i dawnych sołtysów przechowywanych. Osobliwie wsie niegdyś królewskie i biskupie obfitują w podobne zabytki.

Ja sam np. w Uszwi, włości niegdyś do biskupstwa krakowskiego należącej, widziałem u tamecznego wójta pełną skrzynkę różnych aktów, które po największej części do epoki przedrozbiorowej się odnosiły, lecz wszystko to w największym nieładzie na kupę zwalone. Brak czasu niepozwolił mi przejrzeć je dokładnie, lecz przypominam sobie, że były między innemi kwity i inne pisma, przez dowódców pojedyńczych oddziałów konfederatów Barskich, koło Czchowa na ówczas konsystujących, wydawane; tudzież książka ławnicza w pergamin oprawna gromady Uszewskiej z XVI czy XVII wieku, czego już dobrze niepamiętam.

Duchowni nasi po wsiach, mogliby się łatwo zająć odszukaniem takich zabytków i spisaniem ich a oddane Towarzystwu naukowemu doczekałyby się kiedyś ogłoszenia.

Gdyby w każdym dekanacie tylko jedna znalazła się osoba, któraby tem się zajęła, tobyśmy w krótkim czasie nabyli często bardzo szacownych materyałów, do historyi kraju, lub przynajmniej do pojedyńczych zakątków ziemi naszej się odnoszących. A byłby już wielki czas, bo akta grodów naszych po większej części zniszczone, a jedyne metryki koronne, w które takie przywileje czasami zapisywano, mogą również podpaść zniszczeniu.

Myślenice 24 grudnia 1861 r.

Jan Tarkota.

Nowości Bibliograficzne.

Paryż. U Amyota wydawcy archiwów dyplomatycznych, wyszedł gruby tom pod tytułem: *Pologne, Recueil des Traités, Conventions et actes diplomatiques concernant la Pologne, par le Comte d' Angeberg.* Jest to zbiór różnych aktów dyplomatycznych odnoszących się do dziejów Polski zacząwszy od roku 1762. Zbiór niezmiernéj dogodności i wagi obejmujący wiele sekretnych dokumentów. Dzieli się on na trzy części: W 1széj widzimy Polskę mniéj więcéj niepodległą pasującą się z podziałami od r. 1762 do r. 1795; w 2giej Emigracyę polską łączącą się z Francyą pod rządami Rzeczypospolitéj, Konsulatu i Cesarstwa od 1795 do 1815 r.; w 3ciéj Polskę rządzoną przez trzy mocarstwa zaborcze od 1815 do 1862 r. W ciągu tych stu lat Polska dzieloną była *siedem* razy, wbrew przyjętemu zdaniu, że tylko *trzy* były podziały. Podziały te są rzeczywiste, opierają się bowiem na siedmiu rozmaitych traktatach zawartych w tym celu w roku 1772, 1793, 1795, 1807, 1815, 1831 i 1846, a które chociaż się stały bez zezwolenia i dobrowolnego przyjęcia tego narodu, niemniéj jednak istnieją w rzędzie dokumentów europejskiego archiwum dyplomatycznego. Niemałą wydawca oddał jeszcze przysługę dołączając na początku spis Bibliograficzny wszystkich dzieł w różnych językach odnoszących się do historyi polskiéj z ostatnich stu lat; wskasane bowiem źródła mogą badaczowi posłużyć do połączenia ze sobą wszystkich tych oficyalnych dokumentów, których liczba wynosi sześćset ośmdziesiąt sztuk.

Autor trzymał się w niniejszym zbiorze tego samego systematu za jakim poszedł w dziełach dyplomatycznych dawniéj wydanych; to jest, że dawał dokumenta *za* i *przeciw* sprawie polskiéj. Rosya, Prusy, Austrya, Anglia, Francya, Włochy, Turcya, dostarczyły dokumentów międzynarodowych. Oprócz tego do traktatów i not znanych powszechnie dołączył dokumenta sekretne co przygotowały lub urzeczywistniły siedem podziałów. Wszystkie zatem opinie, do jakiejkolwiek strony należące, znalazły odpowiednie miejsce w tym zbiorze.

Zgoła wydanie to miało na celu bezstronność i zupełność.

Przybywa nam więc bogate źródło, które dostarczy dziejom naszym nowego żywiołu. Dotąd bowiem piszący historyę ostatnich naszych czasów niewiele troszczyli się o wpływy i działania dyplomacyi, tak samo, jak się nietroszczył naród, dowiadujący się dopiero o papierowych gromach, kiedy nań spadły. Zaściankowy ten rodzaj pisania historyi, bez szerszych poglądów po za familijne koło, niemoże juz zaspakajać; naród bowiem, który się chce sam pojąć, powinien wiedzieć również jaką zajmuję pozycyę względem innych otaczających go mocarstw. O dziele tém tyle ważnem, nieomieszkamy obszerniéj pomówić.

to jest pośredników, iżby naczelnikom włości i gmin powtórzyli owe wyrażenie woli cesarskiej i w wszelkich wyjaśnieniach z włościanami opierali się na owych słowach cesarskich, jakie niektórzy z włościan mieli zaszczyt już słyszeć z ust JCMości. Nadto polecisz pan ogłoszenie niniejszego okólnika w miejscowym dzienniku urzędowym."

Mołdawo-Wołoszczyzna.

Usiłowania Rumunów ażeby Mołdawią i Wołoszczyznę zjednoczyć zupełnie w jednę Rumunię, posunęły teraz tę sprawę o jeden krok naprzód, jak to donieśliśmy przypominając przed kilkunastu dniami o całym jej przebiegu i zamieszczając firman sułtański, wydany w skutek konferencyj odbytych w tej sprawie w Carogrodzie między pełnomocnikami wszystkich mocarstw podpisujących traktat paryski, a zezwalający na połączenie obu Izb, obu gabinetów i obu administracyj mołdawskiej i wołoskiej w jedno Ciało Prawodawcze, w jeden gabinet i w jeden zarząd, lecz tylko na czas panowania ks. Aleksandra Cuzy. Firman ten niezadawalniający całkowicie ani życzeń Rumunów, ani żądań mocarstw pragnących zupełnego zjednoczenia Mołdawii z Wołoszczyzną, nie został jeszcze urzędowo wręczony ks. Cuzie, i dla tego zwołane zostały obie Izby mołdawska i wołoska oddzielnie, pierwsza do Jass, druga do Bukarestu, aby zanim nastąpi połączenie Izb i administracyj, załatwiły sprawy pilniejsze. Izby te zostały otwarte 16go grudnia odczytaniem przez ministrów następującej jednakobrzmiącej przemowy książęcej do Izb, kontr-asygnowanej przez ministrów w mołdawskich Jassach, a w Bukareszcie wołoskich. Przemowa ta brzmi:

„Panowie! Przez podwójny wybór w dniach 5 i 24 stycznia 1859 r., jak również przez kilkokrotne wota Ciał Prawodawczych, naród rumuński powierzył mi wykonanie ważnego zadania, zjednoczenie obu Księstw.

„Znając trudności tego zadania, naród i jego pełnomocnicy oddali mi wybór chwili stósownej i środków najpewniejszych do spełnienia tego zadania.

„Dumny z zaufania narodu, przekonany iż sprawa wielka i słuszna nie może upaść, przeniknięty świętością moich obowiązków jako książę i jako Rumun, nie szczędziłem trudów i wezwałem na pomoc cierpliwość, umiarkowanie i roztropność, tak konieczne do ugruntowania narodowości rumuńskiej.

„Po trzech latach nieprzerwanych usiłowań, mamy uzasadnioną nadzieję, iż zjednoczenie jest nakoniec spełnione.

„Lecz ażeby nie stracić drogich owoców jakie kraj oczekuje z słuszną niecierpliwością, nieodzownem jest, panowie, ażeby w tej uroczystej przemianie, wszyscy Rumunowie zapominając niezgód i walk wynikłych z długiego stanu przechodowego, połączyli swoje usiłowania we wspólnem dążeniu do ugruntowania szczęścia ojczyzny.

„Ta odezwa jaką czynię do patryotyzmu Rumunów, będzie, jak spodziewam się, wysłuchana przez wszystkich. W ten tylko sposób będziemy mogli wstąpić pod pomyślną wróżbą w nową epokę, która się przed nami otwiera.

„Przekonany jestem, że reprezentanci narodu poprą to dzieło wszystkiemi swemi siłami i poświęcą najpilniejszym interesom kraju te chwil kilka, jakie oddzielają nas jeszcze od godziny spełnienia unii.

„Najwięcej ze wszystkich gałęzi zarządu krajowego ucierpiała w tej epoce przechodniej, administracya finansów. Wiecie panowie, że od czasu mojego wstąpienia na tron, jeden tylko budżet był wotowany, i to w sześć miesięcy po rozpoczęciu roku finansowego na który był stanowiony. Rok 1861 kończy się, a budżet dla niego nie był dotąd wotowany. Taki anormalny stan rzeczy, wynikły wprawdzie z niepewności naszego położenia politycznego, nie może się dłużej przeciągać bez narażenia na niebezpieczeństwo najważniejszych spraw państwa i bez wywarcia nawet szkodliwego wpływu na organizacyę polityczną, do której wzdychamy.

„Regulamin finansowy oparty na zasadach ścisłej kontroli względem użycia wszelkich funduszów publicznych, został przyjęty w Mołdawii po całorocznem doświadczaniu go na Wołoszczyźnie. Regulamin ten pociągnie za sobą nietylko ustanowienie jednostajności w systemie finansowym całej Rumunii, lecz nadto zamknie wydatki państwa, ściślej niż to było w przeszłości, w granicach wytkniętych przez postanowienia Izb. Budżet na rok 1862, który ma być wam przedstawiony przez moich ministrów, był wypracowany według systemu rachunkowego ustanowionego przez ten regulamin.

„Według zasad finansowych przyjętych powszechnie, budżeta wotowane być winny przed rozpoczęciem roku finansowego do którego się odnoszą. Polecam więc uwadze zgromadzenia budżet na r. 1862.

„Równocześnie zawiadamiam was, panowie, że ja także przychyliłem się do postanowienia obu Izb, żądającego aby obie zgromadziły się razem w Bukareszcie, dla naradzenia się nad projektem do ustawy włościańskiej, wypracowanej przez Komisyę centralną.

„Oby Bóg oświecał was w waszych pracach, panowie, i opiekował się wami! Posiedzenie Izby mołdawskiej za rok 1861 na 1862 jest otwarte.
Aleksander Jan."

Hiszpania.

Hiszpański minister spraw zagranicznych p. Calderon Collantes przesłał w d. 6 grudnia 1861, w przedmiocie zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Królową i gabinetem turyńskim, okólnik do ajentów hiszpańskich, uwierzytelnionych przy obcych dworach. Na wstępie zwraca uwagę minister w pomienionym okólniku, że pomimo objawionego przez rząd hiszpański umiarkowania, niepodobna było osiągnąć zadawalniające rozwiązanie istniejących pomiędzy obu gabinetami nieporozumień. Wynika ztąd potrzeba przytoczenia w kwestyi archiwów neapolitańskich i niektórych dat autentycznych. Znaną jest otwarta i lojalna polityka gabinetu hiszpańskiego w obec wypadków we Włoszech. Gabinet ten nie zbaczając od ścisłej neutralności, nigdy niezapierał się swego zapatrywania na owe wypadki.

„Rząd narodu katolickiego, brzmi w dalszym ciągu okólnik, którego monarchini jest obecnie głową dostojnej dynastyi Bourbonów, i uroczystemi traktatami ma sobie zastrzeżone ważne prawa do królestwa O. Sycylij, niemogła obojętnie patrzyć na fakta, pozbawiające z jednej strony Ojca ś. znacznej części jego krajów, z drugiej obalające we Włoszech trony książąt z rodziny Bourbonów. Gdy wypadki w królestwie O. Sycylii, królewską rodzinę neapolitańską zmusiły bronić nienaruszalnych praw swych w twierdzy Gaecie, i gdy twierdza ta bliską była upadku, żądali niektórzy ajenci konsularni króla Franciszka II od ajentów królowej rezydujących w tychże samych stolicach, aby przyjąć zechcieli archiwa konsulatów, póki Europa nierozstrzygnie kwestyj w królestwie O. Sycylij podniesionych.

„Rząd Jej K. Mości zapytany o radę przez swych ajentów nie wahał się dozwolić im przyjąć depozyt, jaki im powierzyć chciano. Rząd Jej K. Mości zastosować się chciał zarazem do zwykłych w podobnych wypadkach prawideł, to jest że jeżeli po zerwaniu stosunków pomiędzy dwoma rządami nastąpi wojna, i reprezentanci ich zmuszeni są siedzibę swą opuścić, w razie takim przekazują opiekę nad swymi rodakami i nadzór archiwów poselstwa, reprezentantom lub ajentom sprzyjaźnionego, albo neutralnego mocarstwa. Rząd Jej K. Mości nie taił sobie również trudności, jaka powstać musi dla faktycznego rządu jakiegobądź narodu z przyjęcia archiwów poselstwa lub konsulatu przeciw woli depozytaryusza. Póki depozytaryusz taki rządowi swemu wiernym pozostaje, mnóstwo ma do wyboru środków, depozyt swój uwolnić od wszelkich badań i reklamacyj. Z drugiej strony byłby opór w przyjęciu takiego depozytu czynem któryby nieprzyniósł zaszczytu opiekającemu się a zarazem żadnego pożytku nie sprawił rządowi, na karb którego nastąpił.

„Rząd Jej K. Mości jest przeto zupełnie przekonanym, że w podobnym wypadku żaden rząd europejski niepostąpiłby inaczej. Rząd Jej K. Mci postępując tak z powyższych powodów, zastrzegł sobie zwrócenie archiwów w właściwym czasie temu, komu prawnie przynależą.

„Ponieważ archiwa jlnego konsulatu neapolitańskiego w Lizbonie, złożone zostały w poselstwie hiszpańskiem przy tymże dworze, zanim gabinet portugalski uzna królestwo włoskie i ajentom konsularnym O. Sycylij *exequatur* nie zostanie odjęte, zażądał rząd JK. sardyńskiej Mości wyjaśnień w tym przedmiocie. Rząd JKMci nieomieszkał je dać. Pomimo tego poselstwo sardyńskie w Madrycie niewstrzymało się od reklamowania archiwów konsulatu neapolitańskiego jako własności nowego królestwa Włoskiego. Rząd Jej K. Mości, który faktu tego nieuznał, na jakim się opierała owa reklamacya i której skutki niemają w oczach jego tego znaczenia, jakie jej reprezentanci Piemontu przypisywać chcieli, niemógł postawionemu przez tychże żądaniu zadośćuczynić. Na tem polu i powyżej wskazanem trwały negocyacye jeszcze przez jakiś czas. Rząd Jej K. Mości okazywał się zawsze ożywionym tymże samym duchem pojednania i umiarkowania, lecz poselstwo sardyńskie nie we wszystkiem szło za tym przykładem. W dwóch swych notach pozwoliło sobie niejakich napomknień o politycznych podstawach, na jakich według jego zdania monarchia hiszpańska polega, jakoteż o przeszkodach zgotowanych smutnemi wpływami dojściu do skutku zadawalniającego porozumienia pomiędzy obu rządami. Chociaż bar. Tecco w kilku rozmowach ze mną te niewłaściwe i śmiałe zdania tłumaczył, noty jednak jego nie mogły pozostać bez odpowiedzi. Oświadczyłem mu iż niegodne są odpowiedzi z powodu tłumaczenia jakiemu podlegać mogą. Zostałyby mu nawet z tem tłumaczeniem zwrócone gdyby rząd Jej K. Mości nie był zdecydowanym aż do końca postępować z największem umiarkowaniem, i gdyby się niespodziewał z pewnością, że noty te po stanowczem załatwieniu kwestyj cofnięte zostaną.

„Tak rzeczy stały, gdy francuski *chargé d'affaire* na rozkaz rządu swego zgłosił się do mnie poufnie i po przyjacielsku dla zawiadomienia mnie, że kawaler Nigra, reprezentant króla Wiktora Emanuela przy N. Cesarzu Francuzów żądał od p. Thouvenela przyjaźnego pośrednictwa celem skłonienia rządu Jej Kr. Mości, aby nakazał zwrot papierów znajdujących się w archiwach konsulatów neapolitańskich w Marsylii i w Algierze, a odnoszących się do interesów prywatnych. Archiwa konsulatu w Marsylii nie zostały złożone w konsulacie hiszpańskim, lecz i względem konsulatu w Algierze nie uważał się rząd w możności zadośćuczynienia wymaganiu bez upoważnienia N. króla Franciszka II.

„Rząd Jej Król. Mości zasięgnął w tym przedmiocie zdania króla i gdy tenże zupełnie mu zostawił do woli postąpić jak uzna za właściwe wyrażając zaufanie, że w żadnym razie praw jego nie naruszy, rząd Jej K. Mości zezwolił na wydanie papierów, dotyczących interesów prywatnych. Mniemał on, iż nie nadwerężając w niczem swych zasad i nie zmieniając przyjętej w tej rzeczy postawy, zadośćuczyni zarazem życzeniom gabinetu cesarskiego we Francyi, z którym związany jest ściśłemi stosunkami, i wymaganiom rządu króla Wiktora Emanuela.

„Tymczasem gdy postanowienie to powziętem zostało, które się zdawało zdolnem wszystkie strony zadowolnić, oświadczył bar. Tecco, że instrukcye rządu jego z tem się niezgadzają, i że niemoże kontentować się niczem innem, jak prostem i bezwarunkowem wydaniem archiwów. Niespodziewana sprzeczność pomiędzy tem, co rząd cesarski na naleganie kaw. Nigra wymagał, a żądaniami bar. Tecco na mocy rozkazów rządu jego, dała powód do nowych konferencyj i negocyacyj. Były chwile, mianowicie w skutek jednej z wspomnionych not, gdzie negocyacye na tem stały punkcie, iż zerwać się mogły przesłaniem paszportów reprezentantowi króla Wiktora Emanuela; podczas gdy dane przezeń tłumaczenie i żądanie porozumienia od którego rząd Jej Kr. Mości nigdy nie odstępował, były powodem, iż się zajmowano ułożeniem formuły zadość czyniącej wszelkim wymaganiom. Formuła ta brzmi: iż rząd Jej K. Mości przekonawszy się, że się w archiwach nie znajdują dokumenta polityczne, też wyda, jeżeli bar. Tecco wydania tego nową notą zażąda, w czem od kwestyi zasad odstępuje i stawia się w kwestyi załatwić się mającej na polu czystej praktyczności i przyzwoitości. Nieuchronnym warunkiem jest dalej, aby reprezentant króla Wiktora Emanuela cofnął swe obie ostatnie noty, które sporowi nadały obcy i niewłaściwy charakter. Ten projekt załatwienia podanym został do wiadomości gabinetu turyńskiego, który zrobił przeciw-projekt, aby rząd Jej K. Mości cofnął również wszystkie swe noty i który się opierał w tym względzie na zasadzie wzajemności, co zaiste ani przyjętem, ani do kwestyi zastósowanem być nie mogło."

Okólnik dalej wyłuszcza powody, dla których na podobne żądania przystać nie można i dla których gabinet hiszpański przy projekcie swoim obstaje. Skutkiem tego było, że bar. Tecco zażądał w formie uprzejmej paszportów, których mu rząd hiszpański nie wahał się przysłać. Prasa — mówi dalej okólnik — pochwyciła tę okoliczność, wyzyskiwała ją poczęści w interesie stronnictwa i ztąd poszło, że przewidywano demonstracye ludowe przy odjeździe barona Tecco. Rząd nie lękał się tego i nie myślał się poddać moralnemu parciu. Odjazd bar. Tecco był dla niego samego koniecznością, podczas gdy rząd przy tem stale postanowił dalszych nierobić koncesyj. Widocznie od początku czynne były tendencye, aby kwestyi tej nadać znaczenie, jakiego zrazu nie miała. Ponieważ jednak okoliczność ta wzięła taki obrót, widzi się rząd Jej Kr. Mości spowodowanym bezwzględnie oświadczyć, że fakt ten najmniejszego nie wywrze wrażenia na politykę w kwestyach ważnych, których widownią są Włochy. Niemniej jednak gabinet hiszpański w obec rządu turyńskiego zawsze zachowa wszelkie względy, jakie się zgadzają z nowo zaszłemi, odmiennemi stanowiskami obu rządów...

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 stycznia. Skutkiem śniegów zaczynają się spaźniać pociągi na wszystkich kolejach żelaznych. Najregularniéj dochodzą tu wszakże pociągi kolei północnéj (wiedeńskiéj), co zapewne stąd pochodzi, iż mniejsze tam padły śniegi. Pociągi kolei lwowskiéj spaźniają się od dni kilku codziennie, zanim jeszcze śniegi spadły. Wczoraj wieczór pod samem miastem u mostu na Staréj Wiśle pociąg zwolniał, tak iż musiano z dworca nową lokomotywę po niego posłać. *Dziennik polski* dowiedział się od podróżnych, że w Wilię Bożego Narodzenia, zaraz po wyjeździe z Krakowa podróżni uczuli zbytnie kołysanie się wagonów, które miały być niedostatecznie opatrzone, tak dalece, że już za Tarnowem zwolniono biegu żeby się dowlec do stacyi. Mimo tego wagony końcowe zaczęły się przewracać, i szczęściem, że się na obaleniu trzech skończyło, bo pękł łańcuch między niemi a resztą pociągu. Kilka osób zostało jednak skaleczonych. Mimo telegrafowania o pomoc z Krakowa, nietylko, że nie otrzymano takowéj, ale nawet nie otrzymano odpowiedzi, i pociąg zabrawszy przelęknionych i zziębniętych podróżnych dowlókł się do stacyi Czarne. Spodziewamy się, że śledztwo będzie zarządzone i o skutku jego publiczność otrzyma wiadomość.

— Zniszczone niedawno wybuchem Wezuwiusza miasto Torre del Greco, odległe jest od Neapolu o dwie godziny drogi. Przed nieszczęściem jakie je spotkało, miasto to liczyło 18,000 mieszkańców nie licząc w to częstych a licznych gości, którzy je zwiedzali i zamieszkiwali niekiedy długo, bo położenie jego było czarującem. Fryderyk II założył był to miasto na gruzach dawnych budowli rzymskich. Pomimo, że od r. 1631 aż do naszych dni dziewięć razy aż do szczętu miasto to zniszczonem zostało, zawsze jednak dźwigało się szybko z ruin. Teraz przez szczeliny i rozpadliny, które w skutku trzęsienia ziemi potargały jéj powierzchnię, widać w głębi dawne pokłady lawy lub zwaliska dawniejszych miast. Ciągłe prawie nieustające wstrząśnienia dokonały do szczętu dzieła burzenia, zaledwie gdzieniegdzie jeszcze utrzymały się domy oddzielne, które wszakże porysowane runąć mogą lada chwila. Z tego powodu wstęp do miasta jest wzbroniony, bo bywały już wypadki, że dawni mieszkańcy przybywający do miasta, aby odszukać zagubionych rzeczy swoich, tracili życie pod walącemi się do reszty murami. Nie wiadomo jeszcze, jaka będzie na przyszłość postać téj okolicy. Gruzy dawniejszego miasta podwyższyły się po trzęsieniu ziemi, a potem bardzo szybko zapadały się. Małe kratery u stoku góry a także i wielki krater u szczytu jéj, ucichły, lecz natomiast powstały nowe kratery tuż nad brzegiem morza. Wyrzucają one w górę małe strugi wody, lecz żadnéj szkody dotąd nie zrządziły. Mieszkańcy, z których około 2000 corocznie w marcu na 300 łodziach wypływało na morze i wracało dopiero w październiku łowiąc korale nad brzegami wyspy Sardynii i Afryki, pomieścili się to w Neapolu, to w okolicznych włościach. Torre del Annunziata, chociaż samo zagrożone od wulkanu, dało przytułek 8000 osobom. Ostatnie wstrząśnienia ziemi dały się uczuwać w Neapolu, lecz jak się zdaje, główne obawy minęły.

— Jutro w sobotę dnia 4 stycznia, Ś. Dafroza m. i Ś. Tyta bisk.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 3go stycznia. Dzisiaj praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	6·00
Żyto	„	3·75
Jęczmień	„	2·80
Owies	„	1·50
Ziemniaki	„	1·50
Siano	(za centnar)	1·00
Słoma	„	0·80

Rzeszów 31 grudnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·05
Żyto	„	3·20
Jęczmień	„	2·60
Owies	„	1·25
Groch	„	4·00
Bób	„	3·50
Proso	„	2·50
Tatarka	„	2·00
Ziemniaki	„	1·20
Drzewo twarde	(za siągę)	9·00
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za cent.)	1·00
Słoma	„	0·60

Ceny produktów polskich w **Wiedniu** od 21 do 27 grudnia 1861 r. w wal. austr.

Szmaty galicyjskie białe) za centnar)	7·87½
„ „ onuczkowe „	5·87½
„ „ z pakuły ordynaryjnéj	4·00
„ „ lniane niebieskie mięszane z niebieskiemi bawełnianemi (za centnar)	4·37½
„ „ kotonowe „	0·00
Konopie polskie surowe „	16·00
„ „ międlone „	24·50
Len polski surowy „	20·75
„ „ międlony „	36·00
Koniczyna czerwona chędożona (za centnar)	29·62½
„ „ naturalna „	28·00
„ „ biała „ „	45·00
Skóry wołowe polskie, mokre z rogami (funt.)	0·32
Skórki cielęce „ z główkami (za cent.)	94·50
Terpentyna galicyjska „	28·00
Szczecina wiśnicka wyborowa „	300.00
„ „ biała „	185·00
„ jaworowska wyborowa „	255·00
„ „ celna „	187.50
„ „ przednia „	172·50
„ „ średnia „	105·00
„ „ poślednia „	102·50
„ mielecka „	165·00
Spirytus 30—33 stopniowy *transito* (za stopień = ½ garnca)	0·60
„ rektyfikowany 35° *transito*	0.66
Wosk tarnopolski (za centnar)	140·00

Wrocław 31go grudnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lažy*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	88-91	84	75-80
„ żółta	87-90	84	75-80
Żyto	59-60	58	54-56
Jęczmień	41-43	40	36-38
Owies	26-28	24	22-23
Groch	60-64	57	52-55
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	220	210	180
Rzepak jary „	186	178	160

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½, funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Biała przednia	21¾—22¾
„ dobra	18¾—19½
„ średnia	14½—16½
„ pośledniа	9½—13

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 2 stycznia. Nadeszły tu listy i dzienniki z Nowego Jorku z 20 grudnia. Listy te donoszą, że po przybyciu do Nowego Jorku parowca pocztowego „Europa" z wiadomościami z Anglii, opinia publiczna w Ameryce przestała być tak ściśle przeciwną wydaniu komisarzy separatystowskich. Powstało przekonanie, iż rząd Unii amerykańskiej nie będzie z tego powodu wojny prowadził, a jeżeli żądania Anglii są umiarkowane, należy przyjąć takowe. Na ostatnim wieczorze u prezydenta Lincolna nie znajdowali się posłowie angielski, francuzki i pruski. Izba reprezentantów w kongresie nie powzięła jeszcze postanowienia, któreby ją zobowiązywało poprzeć bezwarunkowo postępowanie kapitana Wilkes. Postanowiła ona odesłać wprzód tę sprawę komitetowi spraw zagranicznych. Minister skarbu Chase na zgromadzeniu bankierów oświadczył, iż spór z Anglią będzie bezwątpienia rozwiązany w pokojowy sposób, a działania Unii przeciwko południowym Stanom osiągną w styczniu stanowczy rezultat. Kuryer angielskiego rządu przybył 18 grudnia o północy do Washingtonu, lecz lord Lyons jeszcze 20go rano noty swojej nie wręczył urzędowo rządowi związkowemu. (Depesza ta przynosi zupełnie odmienne wiadomości o usposobieniu umysłów i rządu w Stanach Zjednoczonych, od doniesień podanych przez ostatnią depeszę. Czyżby się tak szybko zmieniło usposobienie opinii publicznej i rządu amerykańskiego, otrzymawszy przez parowiec „Europa" wiadomość, że Anglia na seryo myśli o wojnie jeżeli nie otrzyma zadosyćuczynienia? Ostatnie jednak doniesienie w tej depeszy, iż lord Lyons jeszcze urzędowo rządowi Unii nie wręczył swej noty, jest wprost przeciwne dawniejszym doniesieniom, w których przytoczone były szczegóły o wręczeniu noty i naznaczały termin odpowiedzi amerykańskiéj. P. R. Cz.). Listy z Charlestown potwierdzają wiadomość o wielkim pożarze w tém mieście portowém; znaczna część miasta i najznakomitsze budowle publiczne zostały zniszczone. Dwa pułki wojsk unionistowskich wylądowały na wyspie Ship. (Niedaleko Charlestown przy ujściu rzeki Sawannah). Dowodzący niemi jenerał Phleps wydał odezwę w której oświadcza, że według jego pojęcia, przyjęcie do Unii państwa zachowującego u siebie niewolę, jest obrazą konstytucyi. Wieści głoszą, że odezwa ta wywołała wielkie niekontentowanie na flocie związkowéj. Zapytano się kongresu, z czyjego rozkazu odezwa ta wydaną została. — Kongres Unii zawotował milion dolarów na budowę łodzi kanonierskich. — Równocześnie nadeszły tu wiadomości z Kanady; donoszą one, iż rząd té osady angielskiéj gromadzi wojsko, i pułkom 62 i 63mu nakazał ruszyć z Halifaxu do Kanady.

Londyn 2 stycznia. *Times* przyznaje, że zachodzą szanse pokojowe, wszelako nadeszłe dotychczas wiadomości nie rozpędzają niepewności położenia. Lincoln i Seward nie przerwali jeszcze milczenia; niemasz najmniejszéj solidarności w gabinecie amerykańskim.

Londyn 2 stycznia. Dzisiejszy *Morning Post* zamieszcza następujący artykuł wielkiem pismem: Parowiec „Afryka" który był zatrzymany przez lorda Lyonsa z powodu depesz, nie przywiózł wiadomości stanowczych. Lord Lyons otrzymał w nocy 18go instrukcye, które domagały się bezwarunkowego wydania więźniów i usprawiedliwienia się (apology). Lyons miał 19go rano zawiadomić Sewarda nieurzędownie o swoich instrukcyach. Jeżeliby prezydent i gabinet znajdowali się w usposobieniu pokojowem, wtedy mogliby uniknąć upokorzenia, że ustępują na peremptoryczne żądanie; mogliby korzystać z dogodnej sposobności ofiarując dobrowolnie zadosyć uczynienie, jakiego my żądamy, i przy którem w razie odmowy obstawać gotowi jesteśmy. Lord Lyons zatrzymałby parowiec „Afrykę" dwa dni, mógłby telegrafować do Cap Race, aby zatrzymano okręt, w razie jeśliby w ciągu 48 godzin Seward po naradzeniu się z Lyonsem otrzymał instrukcye, aby sobie tak postąpił, jak właśnie wskazaliśmy. Gdy wszakże w ciągu dwóch dni nie otrzymano w Cap Race żadnego telegramu w tem znaczeniu, przeto możemy ztąd wnosić że w ciągu tego czasu nie zapadło żadne podobne postanowienie. Wiemy tylko, że dotychczas stosunki lorda Lyonsa do rządu związkowego miały charakter grzeczny, a nie przykry. Czy rząd Unii woli wybrać drogę wskazaną sobie umiarkowaniem rządu angielskiego, albo też postanowi czekać na odebranie naszych zawezwań, a potem przedstawić sprawę najwyższej Izbie sądowej do rozstrzygnienia, lub też czy na własną odpowiedzialność zechce odrzucić te żądania, to jeszcze jest niepewnem. Lord Lyons musiał przedłożyć żądania w d. 22 lub 23 grudnia. Dałyby one rządowi Unii czas do zdecydowania się aż do 30 grudnia, jeśliby chciał korzystać z naznaczonego sobie terminu. Odpowiedź przeto jest już w drodze do Europy, i przybyć może najbliższym parowcem, w każdym razie około 9 lub 10go b. m.

Rzym 1 stycznia (przez Paryż). Papież przyjmował dziś oficerów francuskich i rzekł, iż spodziewa się, że obecność żołnierzy francuskich nie dopuści żadnego czynu niereligijnego i niepolitycznego.

Dubrownik (Raguza) 1 stycznia. Wczoraj ruszyło ku Popowu 300 powstańców pod naczelnikiem Jola, który jest bratem Łukasza Wukałowicza.

Czas feryj politycznych, jaki panuje obecnie w Austryi, zwraca uwagę głównie do spraw zagranicznych. Między dwoma urzędowemi organami *Gazetą wiedeńską* i *pruską* zawiązany spór profesorski, o którym jutro powiemy słów kilka, mógłby wprawdzie wyprowadzić znów na wierzch kwestyę niemiecką, bo się do niéj odnosi, ale kwestya ta należy raczéj do polityki teoretycznéj, albo do teoryi politycznéj o jedności Niemiec.— Na radzie ministrów odrzucono podobno wczoraj projekt ustawy o stosunkach akatolików i o małżeństwach mieszanych. Wydział skarbowy zacząć miał w małem kółku dzisiaj swoje narady.

Z Warszawy donoszą, iż w tych dniach ksiądz Administrator Białobrzeski przewieziony został z cytadeli do jednego z pałacyków Łazienkowskich. Głuche a bardzo wątpliwe wiadomości głoszą, że mają nastąpić jakieś zwolnienia w więzieniu księży. Uwierzymy jak ujrzymy; tymczasem na prowincyi uwięziono znów kilku księży, a wielu pociągano do tłumaczenia się przed sądy wojenne.

Pruskie noworoczne powinszowanie nie było telegrafowane tak jak paryskie, i dla tego doszła nas o niem dziś dopiero wiadomość oficyalna. *Gazeta powsz. pruska* nie zamieszcza słów króla Wilhelma, lecz tylko treść ich podaje. Król miał powiedzieć do jenerała Wrangla, który mu składał życzenia w imieniu armii, iż przekonanym jest, że armia wie, jakie król dla niej żywi uczucia. Prusy mogą spokojnie wyglądać skutków, jakieby stan rzeczy w krajach zaeuropejskich mógł sprawić w stosunkach pruskich, albowiem liczą na silną i zbrojną armię swoją. Do ministrów mówił król naprzód o rocznicy śmierci brata swego i o innych smutkach upłynionego roku. „I rok teraz rozpoczynający się objawia się w surowej postawie, gdyż położenie Niemiec i Europy, położenie świata przedstawia ewentualności, któreby w razie dalszego rozwinięcia swego wkładały obowiązek bycia na wszystko gotowym i trzymania się razem; a toby z pewnością musiało nastąpić."

Odpowiedź Cesarza francuskiego Ciału dyplomatycznemu które mu składało życzenia w Nowy Rok, jakkolwiek wiadoma dotąd dziennikom jakie odebraliśmy, jedynie z depeszy telegraficznéj, jest różnie komentowaną. Szczególniej rozbierane są wyrazy: „Miniony rok odznaczał się wypadkami, które wstrząsnęły wiele państw." Do jakich to państw te wyrazy cesarskie mają się odnosić? szerokie jest pole przypuszczań, gdyż wiele państw w r. b. wstrząśnionych zostało wypadkami. Może dosłowna osnowa przemowy da jakąkolwiek wskazówkę. Czy Turcyę, czy Rosyę, czy Stany Zjednoczone, czy inne jakie państwa poczytuje Cesarz Napoleon za wstrząśnione przeszłorocznemi wypadkami i zachwiane, czy wszystkie te razem? trudno odgadnąć. Głoszą w świecie politycznym paryskim, że przemowa Cesarza przy bliskiem otwarciu Ciała prawodawczego będzie daleko wyraźniejsza i stanowić ma pewien rodzaj manifestu do Francyi.

O alokucyi papiezkiej na konsystorzu tajnym w dniu 23 grudnia, nie ma jeszcze pewnej i szczegółowej wiadomości. Wieści powtórzone w różnych dziennikach, głoszą, iż w alokucyi tej mówił jedynie Papież o kanonizacyi 23 męczenników zamordowanych w Japonii za wiarę przy końcu XVI wieku, a następnie miał polecić kongregacyi koncilium, aby okólnikiem zaprosiła biskupów nietylko włoskich lecz i z innych krajów katolickich, na uroczystość kanonizacyi mającej odbyć się w Zielone Świątki w Rzymie. Utrzymują dalej, że o żadnej innej sprawie Papież w tej alokucyi nie wspomniał, chociaż rząd rosyjski i jego ajenci wszelkiemi sposobami nalegali, aby w alokucyi potępił duchowieństwo Królestwa Polskiego; lecz żądanie to miało być odrzucone. — Głosiły niektóre dzienniki włoskie o sporze między komitetem centralnym genueńskim a Garibaldim; otóż Bertani w liście ogłoszonym w *Corriere Mercantile* zaprzecza zupełnie, aby spór ten istniał, zaprzecza aby komitet nie zgadzał się na program Garibaldego, i owszem donosi, że Garibaldi obrany został na nowo prezesem komitetu.

Jeżeli damy wiarę listom z Nowego Jorku z 20 z. m. przywiezionym do Londynu d. 2 t. m., Stany Zjednoczone zamyślają ustąpić, wojna z Anglią jest mniej prawdopodobna, a większa nadzieja pokojowego załatwienia sprawy. Tę sprzeczność między niedawnemi a teraźniejszemi wiadomościami tem sobie tłumaczymy, jak to już w przypisku do depeszy wspominamy, że Amerykanie którzy wielki z początku zrobili hałas — myśląc, że tym hałasem Anglię przestraszą, lub nawet nie zastanawiając się dobrze nad następstwami swego działania — zwolnieli znacznie i ucichli otrzymawszy z Europy wiadomość, iż w Anglii jednomyślnie tak naród jak i rząd gotuje się do wojny, jeżeliby bandera angielska nie otrzymała zadośćuczynienia. Ufano może w Ameryce, że Anglia mająca wiele swoich kapitałów w różnych przedsiębiorstwach w Stanach Zjednoczonych, będzie wolała ustąpić niżeli rozpocząć wojnę, którąby zadała wielkie szkody tymże przedsiębiorstwom; widząc jednak, że to W. Brytanii nie wstrzyma, chcą w Ameryce całej sprawie dać więcej pokojowy obrót. W każdym jednak razie nie ma jeszcze dotąd odpowiedzi amerykańskiej na notę angielską.

Powstańcy hercegowińscy przedsiębiorą znów jakieś działania. *Ost und West* utrzymuje, że naprawiają baterye swoje w Sutorynie; powyższa zaś depesza donosi, iż posunęli się ku Popowu.— W Mołdawo-Wołoszczyźnie nastąpił nowy krok do zupełnego zjednoczenia tych krajów w jedną Rumunię, o czem książę Cuza wydał już 23go grudnia odezwę do narodu, ogłaszając mu, iż zjednoczenie zostało spełnione, i istnieje już rumuńskie państwo. Inną odezwą z tego samego dnia, książę Cuza wzywa obie Izby mołdawską wołoską, ażeby się połączyły w Bukareszcie w jedną Izbę prawodawczą rumuńską w d. 24 stycznia. Odezwy te podamy w następnym numerze. Wyżéj zamieszczamy przemowę tego księcia, którą zostały otwarte w dniu 16 grudnia oddzielnie Izby mołdawska i wołoska, dla zawotowania budżetu.

Poczta wschodnio-indyjska przywieziona 2go t. m. do Tryestu, przyniosła wiadomości z Kalkuty z 7go a z Bombaju z 12go grudnia. Nie zawierają one nic ważnego; donoszą jedynie, iż w Kuraczi pochwycono jakąś osobę, którą mają za Nena-Sahyba słynnego z czasów powstania indyjskiego; donoszą również, iż Salabut chan skazany został na śmierć za zabicie majora Burton. Wiadomości te nic nie wspominają o zaburzeniach w Pendżabie, o których mówiły listy z Indyj przeszłą pocztą nadeszłe a w dziennikach angielskich ogłoszone.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

	Discont	żądają	płacą
Kraków 3 Stycznia.			
Banknoty polskie za 100 złr. new. . . . złp.		344	338
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio . „		111	109
Talary pruskie za 150 złr. new. . . . . talar		72	71
Srebro nowe . . . . złr.		140	139
Półimperyały rosyjskie . . . . „		11 60	11 44
Napoleondory 20 fr. . . . . „		11 30	11 14
Dukaty holenderskie ważne . . . . „		6 59	6 51
„ austryackie . . . . „		6 67	6 59
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „		83⅓—	82 50
„ „ „ „ na wal. aust. „		79⅓—	78 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „		67⅔—	67 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „		81 25	80 25
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80% „		168	166
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.		100½	99¾
Wiedeń 3 Stycznia. (telegraf.)		złr.	c.
5% Metaliki		66	50
5% Pożyczka narodowa		81	35
Akcye banku narod. wiedeń.		750	—
„ banku kredytowego		178	40
Srebro.		139	50
Londyn 10 funt. szterl.		141	10
Dukat pojedynczy		6	68
Wiedeń 2 Stycznia.			
Pożyczka skarbowa.			
5% Metaliki na wal. austr.		62 35	62 25
5% Pożyczka narodowa		81 25	81 15
5% Metaliki na mon. konw.		66 35	66 25
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi		89 50	88 50
5% „ „ węgierskie		68 25	67 50
5% „ „ chorw. słow. ban. .		71 —	70 —
5% „ „ galicyjskie		66 75	66 25
5% „ „ bukowińskie		65 75	65 25
5% „ „ siedmiogrodzkie . .		65 75	65 25
5% „ „ innych krajów kor. .		88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka		95 50	94 50
Listy zastawne.			
5% banku narod. 12 miesięczne		100	99 50
„ „ „ 6 letnie		102 75	102 25
„ „ „ 10 letnie		97 —	96 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .		84 80	84 60
4% Tow. kredyt. galicyjskie		79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.			
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe		82 20	82 10
„ „ „ z r. 1839 całe		125 —	124 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%		—	—
Bilety rentowe Como		—	—
Losy zakładu kredytowego		124 30	124 10
„ tryestskie na 4½%		122 50	121 50
„ żeglugi par. na Dunaju		96 75	96 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .		98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „		38 50	38 —
„ Księcia Palffy „ 40 „		37 50	37 25
„ Księcia Clary „ 40 „		35 —	34 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „		37 50	37 —
„ Miasta Budy „ 40 „		35 50	35 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „		21 —	20 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „		22 50	22 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „		15 50	15 25
Akcye bankowe i przemysłowe.			
Akcye banku narod. austr.		749 —	747 —
„ zakładu kredytowego		179 50	179 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju.		421 —	420 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.		2138	2136
„ „ rządowéj		278 50	278 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.		152 50	152 —
„ „ Pardubickiéj		123 75	123 50
„ „ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ „ Południowéj		261 —	260 —
„ „ Galicyjskiéj		166 50	166 —
Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	119 75	119 75
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	4	120 —	119 90
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	105 60	105 50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów.	3	141 10	141 —
Paryż 100 franków	5	55 75	55 70
Waluty.			
Cesarskie korony		—	19 35
„ pół korony		—	—
„ dukaty na wagę		6 68	6 67
„ „ obrączkowe		6 68	6 66
Złoto al marco		—	6 63
Napoleondory		11 26	11 24
Suwereny		—	19 50
Fryderyki		—	11 90
Luidory		—	11 48
Suwereny angielskie		—	14 18
Imperyały rosyjskie		11 56	11 53
Srebro		140 —	139 50
„ kupony		140 —	139 50
Talary związkowe		2 11	2 10
Pruskie bilety kasowe.		2 11½	2 11
Lwów 31 Grudnia.			
Dukat holenderski		6 64	6 59
„ austryacki.		6 68	6 62
Półimperyał rosyjski		11 60	11 43
Rubel rosyjski.		2 20	2 18
Talar pruski.		2 13	2 11
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .		78 80	78 20
„ „ „ „ „ w mon. kon.		82 80	82 20
Oblig. indemn. bez kupon.		66 63	66 —
Pożyczka narodowa bez kupon.		82 —	81 —
Warszawa 30 Grudnia.			
Półimperyały . . . . rubli		—	5 78
Obligi skarbowe . . . . „		91 —	90 50
„ kupon		—	1 —
Listy zastawne III okresu . . . . rubli		15 9	15 6
„ kupon		—	— 1⅓
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		—	—
Wrocław 31 Grudnia.			
Banknoty austryackie w mon. nowéj		71⅓	—
Polskie bilety bankowe		84 5/12	—
„ listy zastawne		84	—
Poznańskie listy zastawne 4%		—	102¾
„ „ „ 3½%		—	98½
Obligi kolei krak.-szlązk.		—	—
Paryż 31 Grudnia.			
Renta 3%		67	5
Londyn 31 Grudnia.			
Konsole		90¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Krakowa do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 2 do 3 Stycznia 1862 r.

HOTEL POLLERA. Anastazy Kucharski ob., Jan Niepokój pełnom. z Galicyi. Franciszek Tichy ck. nacz. powiatu z Żywca. E. Munk fabryk. z Wiednia. Franciszek Rath ck. naczelnik pow. z Jaworzna. Karol Jakubowski inżyn. z Gliwic. J. Altmannowa pryw. z Londynu. Stefan Acard, Wojciech de Theurier pryw. z Paryża.

Wyjechali: Józef Michałowski właśc. dóbr do Witkowic. Stanisław Białobrzeski, Feliks Morski właś. dóbr, Henryk Kurtzmann pryw., Rudolf Pilzinger inż., J. Struszkiewicz, Józef Pokusiński ob., Fr. Gromatik ck. nacz. pow., Jan Niepokój pełn., J. Żychoniowa córka urz. do Galicyi. J. Jordan wł. dóbr do Królestwa. Jan Hamotschek kup. do Chrzanowa. Józef Domain ck. urz. do Wiśnicza.

HOTEL SASKI. Wilhelm i Edward Homolaczowie z Zakopanego. Ferd. bar. Baum z Galicyi. Józef Majzel, Józef Rudzki ob. z Królestwa.

Wyjechali: Hr. Jan Stadnicki do Galicyi. Fortunat Swiejkowski, Michał Brodzic Zawadzki wł. dóbr do Wrocławia. Ferd. bar. Baum do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Jan Schen Dr medyc. Ferdynand Kuczak wł. fabr. z Mistku. Popowicz ck. kapitan z Kittenbergu. Albina Duninowa wł. dóbr z Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Ignacy hr. Lanckoroński właśc. dóbr z Wielogłow. Jan Pleszowski wł. dóbr z Przybradza. Karol Gross wł. dóbr z Zagorzan. Antoni Trzaskowski likwidator ze Lwowa. Franciszek Hahn przeds. młynów z Opawy. Gerson Kranz rabin z Oświęcima. August Wimber kup. z Wiednia. Tomasz Wodiera pryw. z Rykowa.

Wyjechali: Jan Pleszowski wł. dóbr do Przybradza, Karol Gross wł. dóbr do Zagorzan. Franciszek Hahn przedsiębiorca młynów do Opawy. Gerson Kranz rabin do Oświęcima. Tomasz Wodicza pryw. do Bochni.

Urzędowe.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 27493] Celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo zatwierdzonych reskryptem wysokiego c. k. Ministerstwa Spraw wewnętrznych z dnia 20 Grudnia 1859 do L. 20589 budowli wodnych około zabezpieczenia brzegów i regulacyi rzeki Wisły pod wsią Wolą Zabierzowską odbędzie się odnośnie do reskryptu wys. c. k. Namiestnictwa z dnia 15 Sierpnia 1861 r. do L. 31427 *na dniu 4 Lutego 1862* roku o godzinie 10 z rana w biórze tutejszéj c. k. władzy obwodowéj licytacya publiczna.

Cena wywołania wynosi 23255 złr. 28 ct. w. a. Wadyum 2330 złr. w. a. które w gotowiźnie lub w papierach publicznych złożone być może, te ostatnie przyjęte będą według kursu giełdowego.

Budowle te mają być w 3 po sobie następujących latach t. j. w ciągu lat 1862, 1863 i 1864, zupełnie wykończone, do których na każdy rok poniżéj wyrażone materyały i roboty dostarczonemi być mają to jest:

13960 sztuk faszyn leśnych
10857 sztuk faszyn wiklowych
57149 kołków z drzewa miękkiego
49⅛ sągów kubicznych wrzynki
574 7/12 sągów kubicznych faszynady
176⅔ sągów kubicznych skarpowania
382 7/9 sągów kubicznych wyściółki brzegów.

Wynagrodzenie za rekwizyta wynosi rocznie 64 złr. 60 ct. w. a.

Razem w sumie ogólnéj 7553 złr. 35 c. w. a.

Plany, kosztorysy i bliższe warunki budowli tych dotyczące mogą być każdego czasu w biórach władzy obwodowéj w godzinach kancelaryjnych przejrzanemi.

Przed rozpoczęciem ustnéj licytacyi mogą być także deklaracye składane lub nadesłane, deklaracye te winny być opieczętowane, marką stęplową na 36 ct. w. a. opatrzone, i najpóźniej do godziny 10 w dniu licytacyi, Komissyi licytacyjnéj doręczone, późniéj nadeszłe deklaracye uwzględnionemi nie będą.

W deklaracyi ma być imie i nazwisko, miejsce zamieszkania i godność przedsiębiorcy, jak niemniej ofiarowana summa, albo odstąpienie lub żądana nadwyżka procentu, w liczbach i słowami wyrażone, wyraźnie i dokładnie napisane, do tejże winna być dołączona powyżéj zastrzeżona kaucya, albo w miejsce téj, poświadczenie kassy rządowéj że deklarant żądaną kaucyę złożył, nadto zawierać 'ma deklaracya oświadczenie że pretendent podaje się tak ogółowym jako i szczegółowym warunkom licytacyi, przedsiębiorstwa tego dotyczącym, bez żadnego zastrzeżenia.

Z c. k. władzy obwodowéj.

Kraków dnia 20 Grudnia 1861. (1427-3)

Inseraty.

ARCYBRACTWO Miłosierdzia i Banku Pobożnego W KRAKOWIE.

[Nr, 1290]

UWIADOMIENIE.

W wykonaniu dobroczynnej woli ś. p. Jana Kmiecińskiego magistra chirurgii, dnia 26 Lutego 1837 r. w Krakowie zmarłego, który testamentem przez były Senat krakowski d. 3 Kwietnia 1838 r. do N. 6,895 zatwierdzonym, procent coroczny od całego po nim pozostałego majątku na posagi dla córek ubogich rodziców, lub sierót w Krakowie urodzonych za mąż idących przeznaczył.

Arcybractwo stósownie do ustawy, fundusz ten urządzającéj zawiadamia niniejszem publiczność, iż w dniu 26 Lutego 1862 r. jako w rocznicę skonu tego dobroczyńcy, po odbytem za duszę jego w kościele św. Anny żałobnem nabożeństwie nastąpi losowanie posagów między kandydatkami które w ciągu roku po dzień ten skończonego, związek małżeński zawarły.

Każda przeto z zapisu korzystać chcąca, winna podać prośbę na piśmie najdalej do 5 Lutego 1862 r. i takową oddać do rąk właściwego Wizytatora gminy. Podanie to ma obejmować następujące poświadczenia:

1) Że prosząca jest rodem z miasta Krakowa.
2) Że jest ubogą i dobrych obyczajów.
3) Że zawarła małżeństwo w zakresie od dnia 26 Lutego 1861 r. do tegóż dnia i miesiąca 1862 r. w parafii św. Anny.
4) Świadectwo z bióra służących wykazujące dobre sprawowanie się w służbach, lub obejmujące poświadczenie że w takowéj niebyła, a w takiem razie
5) Świadectwo wiarogodne przez dwóch obywateli wydane przekonywujące że w domu rodziców lub krewnych była przykładną w pracy, i dobrych obyczajów.

Kraków dnia 6 Grudnia 1861 r,

Podstarszy Arcybractwa:
X. Piątkowski.
(1438-1-3) Sekretarz, *Teofil Zawisza.*

SŁOWNIK JEZYKA POLSKIEGO
przez
SAMUELA BOGUMIŁA LINDE,
wydanie poprawne i pomnożone w 6iu tomach
Lwów 1854 — 1861.

W Zakładzie narodowym Imienia Ossolińskich we Lwowie, jest do sprzedania **1,100 egzemplarzów „Słownika Lindego"** w nowem poprawnem i pomnożonem wydaniu. — Egzemplarz jeden sześciotomowy, przedaje się po 21 złr. w. a.; kto zaś bierze razem 10 egzemplarzów, otrzymuje jedynasty bezpłatnie.

Zakład chcąc ułatwić sprzedaż hurtowną tego pożytecznego dzieła i nastręczyć pp. Księgarzom i przedsiębiorcom większe korzyści przy rozprzedawaniu onego, ogłasza niniejszem, że nabywający większą naraz liczbę egzemplarzów, otrzyma je **po znacznie zniżonéj cenie**, mianowicie:

zapłaci: a) za 110*) egzemplarz. tylko 2,030 złr.
b) „ 550 „ „ 10,125 „
c) „ 1100 „ „ 20,000 „
więc przy nabyciu 110 egzempl. zyska „ 280 „
„ dto 550 „ „ „ 1,425 „
„ dto 1100 „ „ „ 3,100 „

Lwów dnia 26 Listopada 1861. (1313-5-6)

In der Verlagsbuchhandlung von **J. Wittmann in Bonn** ist so eben erschienen und durch alle Buchhandlungen zu beziehen: (vorräthig bei **F. Baumgardten's** Buchhandlung in Krakau)

Der Baunscheidtismus.

Vom Erfinder dieser neuen Heillehre
Carl Baunscheidt.
Achte bereicherte Auflage.
Mit erläuternden Holzschnitten und Portrait.
Elegant broschirt, 40 Bogen in gr. 8vo. Preis 1 Thlr. 20 Sgr., oder 3 flor. 65 nkr. ö. W.

Das Werk noch empfehlen zu wollen, hiesse Wasser in's Weltmeer tragen. Die Welt kennt und würdigt es; der beste Beweis dafür ist der Umstand, dass nach Verlauf von kaum 1½ Jahren die 7. Auflage von 6000 Exemplaren vollständig vergriffen und das Buch bereits in die meisten lebenden Sprachen übersetzt, in unzähligen Exemplaren in der ganzen Welt verbreitet ist. (1431)

W KSIĘGARNI
F. BAUMGARDTENA
w Krakowie,
są do nabycia
fotografie sławnych ludzi,
sztuka po 50 cent.
przy odbiorze 10 sztuk **jednę bezpłatnie.**

Bem, Chłopicki, Cieszkowski, Czartoryski, Dembiński, Dietl, Dwernicki, Fijałkowski, Garibaldi, Herzen, Iscender, Hoffmanowa Klementyna, Kiliński, Konarski, Kościuszko, Krasiński, Kraszewski; wszystkich Królów polskich jakoteż i wszystkich Hetmanów polskich; Lelewel, Libelt, Łukasiński, Matuszkiewicz, Mickiewicz, Mierosławski, Napoleon I. i III., Niemcewicz, Poniatowski, Sapieha Adam i Leon, Sierawski, Skrzynecki, Smolka, Sobieski, Szajnocha, Ujejski, Załuski, Zamojski, i t. d.

jakoteż:
wielki wybór
fotografij, obrazów w rozmaitych gatunkach, oraz dzieł rozmaitych treści tak polskich jakoteż francuzkich i niemieckich. (1377-3)

Stowarzyszenie na całe Państwo austryackie ukoncesyonowane, a dotyczące
ubezpieczenia zapomogi dla chorych
i
ASEKURACYI ŻYCIA
zamianowało mnie kasyerem swym dla miasta Krakowa i jego okolic, oczem mam zaszczyt zawiadomić tak strony interesowane, jakoteż osoby chcące wejść w układy z Towarzystwem „Austria."

W imieniu tedy **Zakładu ubezpieczeń**, zapewniającego tak szczodre korzyści, jakich żadna asocyacya w Europie nie ofiaruje,— czynności asekuracyjne załatwiam
w Biórze zleceń,
w domu przy ulicy Floryańskiéj pod L. 358 na dole.
Maurycy Krzepicki.
Dr Praw.

Potrzebnem jest mieszkanie porządne z *sześciu* pokoi i kuchni złożone w mieście lub na przedmieściu w pobliżu plant.

Summa 3,000 złr. w. a. może być *primo loco* na kamienicy w Krakowie ubezpieczoną.

300 morgów gruntu pszenicznego z zabudowaniami i młynem, stanowiących oddzielne ciało tabularne, można nabyć z wolnéj ręki. (4-1-3)

Bliższe szczegóły w powyższem Biórze.

Wszelkie interesa
WYMIANY PIENIĘDZY i MONET,
kupna i sprzedaży
Papierów publicznych,
najkorzystniéj podług kursu dziennego
uskutecznić można w Kantorze
STANISŁAWA FEINTUCHA
W KRAKOWIE, (1331-5-10)
Rynek Główny „Szara Kamienica."

Prawdziwy **Tłuszcz** ECHTER BERGER DORSCH LEBERTHRAN von M. KROHM & COMP. in BERGEN in Original Bouteillen à 2 u. 1 fl. Ö. W. Bergerowski **z wątroby mintu-sowéj.**

wyrobu **M. KROHM i Spółki w Bergen**
w oryginalnych butelkach po złr. 2 i złr. 1 w. a.

Podług relacyi „*Tygodnika Lekarskiego*" z dnia 24go grudnia r. z. Nr. 52, został tłuszcz ten z wątroby mintusowéj przez jednego z panow Chemików ck. Sądu krajowego Wiedeńskiego chemicznie zbadany, i jako gatunek zupełnie świeży i prawdziwy w najlepszéj jakości, jaki do użytku lekarskiego potrzebny jest, uznany.

Takowy utrzymują: **w Krakowie** Handel p. M. JAWORNICKIEGO, — **główny skład** zaś: w **Korneuburgu**: apteka p. KWIZDY, do którego się panowie Aptekarze i Kupcy względem przyjęcia Składu udać raczą. (1152-7-8)

Doborowy znaczny Skład
GOTOWEJ BIELIZNY
W KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiéj pod L. 85.

Podpisany ma zaszczyt polecić szanownéj Publiczności swój nowo założony Skład
Koszul dla Mężczyzn,
Dam i Dzieci, i to wyłącznie
Roboty ręcznéj,
wybornie i znakomicie zaopatrzony.

Gatunek, dobroć i trwałość towaru, dokładne i staranne uszycie, niezostawiają pod temi względami nic do życzenia; albowiem polecający się handel, czyniąc znaczne zakupna i zatrudniając dostateczną ilość osób wprawnych i znających dobrze roboty ręczne, znajduje się w tém sobie jak również **kupującym sprzyjającem** położeniu, iż **bez pomocy maszyn**, które wykonywując szycie, nadwerężają trwałość płótna, może **najtaniej, najdogodniéj i najodpowiedniéj** według **najnowszych wzorów** dostarczyć towaru.

W tymże handlu znajduje się także wielki wybór najrozmaitszéj bielizny dla mężczyzn, dam jako to: szmizetki, rękawki, mankiety, półkołnierze, kołnierzyki, **chustki** płócienne i batystowe etc. (967-9-)

Cenniki rozdają się bezpłatnie, lub na żądanie **franco** się przesyłają.

F. Gumplowicz.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
2	2	330‴ 10	— 4'3	86	zachodni mocny	pogoda z chmur.	śnieg	— 9'8	— 2'6
	10	29 77	— 5 2	78	„ „				
3	6	30 12	— 6 6	90	„ słaby	„ „			

Europejską słynność mające
Drożdże prasowane
z najpierwszéj fabryki wiedeńskiéj otrzymuje co dzień świeże Handel
JANA NAGEL
w Krakowie przy ulicy Szewskiéj. W tymże Handlu sprzedaje się najlepszego Tenczyńskiego **Piwa** po **2 centów kufel**, oraz wszelkich marynat świeżych i wyborowych Ogórków marynowanych. — Zamiejscowe obstalunki najpunktualniéj uskuteczniają się. (1-1-3)

Piwo Żywieckie „MARCOWE"
po cenach zwyczajnych jak w innych handlach (Lagier Bier) sprzedaje się wyłącznie w handlu:
Karola Rzący
na rogu ulicy Szczepańskiéj naprzeciw Teatru. Przytem zaopatrzywszy swój handel w wszelkiego rodzaju zagraniczne i krajowe tak zwane delikatesy i zimne przekąski po cenach najumiarkowańszych, poleca się — ofiarując spieszną usługę, względom szanownéj Publiczności. (1388-3)

ZAKŁAD
Organopatyi czyli tak zwanéj **leczącéj gimnastyki** i
Elektroterapii
przeciw
ułomnościom ciała i zastarzałym niegorączkowym słabościom
otworzył
we LWOWIE
w Rynku, w kamienicy p. *Lewakowskiego* pod L. 179.
Władysław Jasiński,
Dr medycyny i chirurgii, Magister akuszeryi, były asystent kliniczny i lekarz wojskowy. (1379-3)

Kawaler znający się na gospodarstwie wiejskiem, w charakterze **ekonoma** lub **karbowego** niewielkich wymagań, może być umieszczonym w Mnikowie pod Krakowem, gdzie o warunkach ustnie umówić się można. (1433-1-3)

Poszukuję
praktykanta do tokarstwa.
(5-1-3) ***Karol Hess.***

Poszukuje się
Nauczyciela na wieś
do 7mio-letniego chłopca. Bliższa wiadomość pod adresem **W. G. w Z.** poczta Mielec. (6-1-3)

Poszukuje się natychmiast (12-1-2)
Gospodyni na wieś.
Żąda się od tejże między innemi gruntownéj znajomości chowu bydła domowego.
Bliższa wiadomość w Administracyi *Czasu*.

Ważne dla Gorzelń!

Niniejszem mam honor oświadczyć wszystkim panom Właścicielom Gorzelń, którzy niezadowalniającą ilość okowity uzyskują, że gotów jestem za odpowiedniem wynagrodzeniem radą i czynem dopomódz do osiągnięcia większego przychodu okowity.

Również przyjmuję chętnie inspekcyę kilku gorzelń.

Dotyczące zapytania upraszam adresować do księgarni p. *Juliusza Wildta* w Krakowie.

Kraków w Grudniu 1861 r.

(1437-1-6) **Franciszek Pohle,**
chemik i technik gorzelniany.

Sprzedaż  **Ogiera!**

Z powodu szczególnych okoliczności, jest do sprzedaży **Ogier ośmioletni** skarogniady, czystéj krwi w Anglii wychowany, zwycięzca w znaczniejszych angielskich gonitwach, bardzo piękny, rosły i mocno zbudowany.

Ogier ten jest bardzo płodny, łagodny przytem bardzo dobrym wierzchowcem.

Bliższa wiadomość pod cyfrą **R. L.** w *Namslau* na *Szlązku*. (7-1-8)

Młoda osoba przybywszy z zagranicy poszukuje umieszczenia do zarządu gospodarstwém domowém, lub jako
BONA do dzieci.
Bliższa wiadomość w *Administracyi „CZASU."*
(1413-2-3)

Jest do wypuszczenia **od dnia 1 Lipca 1862**
PROPINACYA
Dóbr Rychwałd (1117-2-3)
cała lub częściowo. Bliższą wiadomość udziela *Karol Smidowicz* w Krakowie Nr. 23 w rynku.

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.
Dziś w Sobotę dnia 4 Stycznia 1862 r.
DRUGI I OSTATNI WYSTĘP
Emilii Żeromskiej
Solo-Tancerki Teatrów Warszawskich.
Śluby Panieńskie
Komedya w 5 Aktach oryginalnie przez Aleksandra hr. Fredrę napisana,
Po drugim Akcie p. *Emilia Żeromska* tańczyć będzie:
Solo z girlandą,
z baletu „Mars i Flora."
NA ZAKOŃCZENIE:
Polka, Pas des deux,
tańczona przez p. Emilię Żeromską i Weronikę Bendową, w polskich kostiumach.

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*